Nr 212. Kraków 15 Września — Niedziela. Rok 1861.

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

**Prenumerata:**

| W KRAKOWIE | | POCZTĄ (w Państwie Austryackiem). | |
|---|---|---|---|
| rocznie | zł. austr. 20 | rocznie | zł. austr. 24 |
| półrocznie | „ „ 10 | półrocznie | „ „ 12 |
| kwartalnie | „ „ 5 | kwartalnie | „ „ 6 |
| miesięcznie | „ „ 2 | miesięcznie | „ „ 2 cent. 25 |

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ.

Bióro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

# CZAS

**Przyjmują się:**

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów. Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stemplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesłane być winny franko do bióra Administracyi „Czasu“.

LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.

LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.

RĘKOPISMA nadesłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.


## OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY.

Z dniem 1 października rozpoczyna się nowy kwartał. Przedpłata na **Czas** na miesiące **Październik, Listopad** i **Grudzień** wynosi:

| | *w Krakowie:* | *pocztą:* |
|---|---|---|
| kwartalnie | złr. 5 | złr. 6 |
| półrocznie | „ 10 | „ 12 |
| rocznie | „ 20 | „ 24 |

Uprasza się pp. Abonentów o wczesne nadsyłanie pieniędzy prenumeracyjnych i dawnego adresu drukowanego, a przynajmniéj o wyraźne podpisy.

## Kraków 14 września

Dopóki Austrya była jak przed r. 1848 monarchią złożoną z różnorodnych krajów, podobnie jak ją dyplom październikowy przywrócić chciał, mało zważano na stosunki, w jakich rozmaito kraje koronne zostawały do siebie, albowiem miały one punkt swój zjednoczenia w osobie wspólnego panującego. Polityka jakiéj się rząd chwycił w Węgrzech po uśmierzeniu powstania, nie zdolna była zastąpić siłą i prawem miecza dawnéj spójni krajów koronnych, jak to wieloletnie sprawdziło doświadczenie. Z dyplomem październikowym, byłyby mogły wrócić dawne stosunki polityczne krajów monarchii, nie tykając wewnętrznych zmian zaszłych wśród dwunastoletniego peryodu, ani też nie tamując dalszych reform. Odkąd jednak orzeczonym został patentami z lutego ściślejszy związek krajów składających monarchię, i związek ten miał się jeszcze utrwalić przez wspólną legislaturę, kraje koronne, te zwłaszcza, których polityczny związek z Koroną był jasnemi paktami i sankcyami pragmatycznemi określony, musiały w obronie swojéj odrębności podnieść na nowo prawa swoje historyczne i przywileje, i szukać dawnego określenia stosunku swego do Korony. Gdy prawa historyczne do różnych odnosiły się epok i w różnych czasach różne miały podstawy, ztąd wynikło, że i między żądaniami wzajemnemi krajów i ludów znalazły się takie punkta, na które nietylko monarcha, ale i same między sobą kraje różnie się zapatrywały i zapatrują.

Mianowicie ziemie zwane *partes adnexae* korony węgierskiéj znalazły się w tem położeniu niepewnem, że się prawa ich historyczne nie zawsze zgodziły z dążeniami do narodowego usamowolnienia. Taki stosunek zachodzi między Chorwacyą i Słowenią a Węgrami, tudzież Siedmiogrodem a Węgrami; a daléj między Chorwacyą i Dalmacyą, między Chorwacyą i Pograniczem wojskowem; wreszcie Fiume jest także jabłkiem niezgody, gdyż Węgry i Chorwacya roszczą sobie do niego prawo. Nie koniec na tém. W Czechach odżyła napowrót myśl dawnéj wielkości i dążność do odzyskania posiadłości lennych korony czeskiéj, jakiemi były Morawa a po części i Szląsk.

Zgmatwanie tych wzajemnych pretensyj mogłoby tylko przeciętem być na nowo mieczem jak węzeł gordyjski, ale węzeł ten składa się z żywotnych części, a te raz już rozcięte, zrosły się jak wiadomo, w innem nieco wprawdzie splątaniu, ale w zawikłańszem jeszcze. Nie poradził tu miecz; maż poradzić wspólna konstytucya? Adres węgierski przekonał, że nie. Wczoraj podaliśmy wiadomość z Zagrzebia o nadejściu odpowiedzi cesarskiéj na różne przedstawienia sejmu chorwackiego. Przy téj sposobności N. Pan zawczasu uchyla się od adresu sejmu tego. Bo adres ten jest jakby drugiem nieco zmienionem wydaniem węgierskiego adresu. I on się opiera na dawnych paktach, na sankcyi pragmatycznéj, na przywilejach i prawach, i chociaż z jednéj strony odrzuca pakta łączące kraje południowo-słowiańskie z Węgrami, to z drugiéj strony nie przyjmuje wspólności konstytucyjnéj z monarchią. I tu więc wspólność konstytucyi nie stworzy zjednoczenia z monarchią.

Niemniéj wszakże w łonie jednego i tego samego kraju rodzi się schizma polityczna. Dowodem tego było wyjście wielu deputowanych z sejmu zagrzebskiego, po większéj części Słoweńców, którzy przywrócić pragnęli unię realną z Węgrami; dowodem tego Siedmiogród, gdzie walczą opinie między połączeniem się z Węgrami a utrzymaniem niezależności. Madziary siedmiogrodzcy i Szeklery chcą połączenia; Rumuni i Sasi odosobnienia. Lecz i między temi dwoma ostatniemi plemionami wielka zachodzi niezgodność. Sasi ciągną ku swoim współplemiennikom do Wiednia; Rumuni lubo liczni, ale niemają jeszcze poczucia narodowości tak rozwiniętego, aby o owładnieniu kraju przemyśliwali. Aleź to co się ma stać, stać się musi nie na dzień jeden lub rok. Narodowość rumuńska ma za granicami Austryi swoje ognisko — czyż od niego nie będą przedzierać się promienie przez wąwozy gór i parowy?

Podobnież w Dalmacyi, stronnictwo słowiańskie dąży do zjednoczenia się z Chorwacyą. Rząd przyrzekł to Chorwacyi, lecz napotkano w Dalmacyi na opór, i jak się zdaje, myśl tę zaniechano. Na jednem z ostatnich posiedzeń Rady Państwa spór o to wytoczył się pod formą obrad nad ustawą gminną. PP. Ljubisza i Lapenna byli reprezentantami dwóch przeciwnych obozów: słowiańskiego i włoskiego; p. Lapenna niósł wprawdzie przed sobą ceutralną chorągiew, lecz z sympatyami, które, gdyby kraj Wenecki upomniał się kiedy o odnowienie dawnéj zależności Dalmacyi, mogłyby przybrać znaczenie wcale różne od tego, jakie mu p. Lapenna chciał nadać.

Toż samo dzieje się w mieście Fiume i jego okręgu. Oddano je Chorwacyi; lecz mieszczanie nie chcą być Chorwatami. Niemogąc być politycznie Włochami, jak są niemi narodowością i obyczajem, wolą zostać Węgrami.

Chaotyczny to obraz, a przecież jeszcze nie zupełny. Niema w nim jeszcze walki Słowian i Niemców w Czechach, Morawie lub Krainie, niema kwestyi ruskiéj w Galicyi, a włoskiéj w południowym Tyrolu....

Różnorodne płyny fizycznie z sobą zmięszane oddzielą się zawsze od siebie; a choć się je skłóci, nie powstanie przecież płyn łączny. Trzeba im się dać wystać, to znów się oddzielą. Zmięszane chemicznie, długiego nieraz wymagają czasu, zanim utworzą się z nich kombinacye i połączenia. Procesu tego nie przyspieszy ciągłem mąceniem, lecz go owszem utrudni.

Trzeba i proces polityczny zostawić dobrowolnemu wystaniu się zmąconych społeczeństw. Niechaj sam pociąg przyrodzony składowych części tworzy kombinacye przyszłe, niechaj jedne cząstki wydzieli, drugie złączy z sobą, tak jak ich wewnętrzna natura wymagać tego będzie. Nie ma na to sztucznych środków.

## KORESPONDENCYA CZASU.

**Wiedeń** 13 września.

✻ Jak wspomniałem w liście ostatnim, miała wczoraj być obchodzoną na Kahlenbergu rocznica odsieczy Wiednia przez wiekopomnej pamięci króla Jana Sobieskiego, gdzie chcieli być też obecni posłowie polscy. Obchodzono rzeczywiście tę rocznicę, ale w sposób bardzo cichy i skromny. Jak mało się o nią tutejsza ludność troszczyła, dosyć będzie wspomnieć, że onegdaj trudno się nawet było dowiedzieć, czy i o której godzinie odprawioną będzie msza śta w kościele kahlenbergskim. Po niejakich przepytywaniach koło posłów polskich wywiedziało się, że o godz. 9 rano będzie msza, jeżeli deszcz nie przeszkodzi. Dla objaśnienia niech posłuży, że tam w miejscu nie ma księdza, tylko ta sama zacna rodzina wiedeńska, która podupadły kościół własnym kosztem odnowiła; sama o to się stara, aby się w nim niekiedy nabożeństwo odprawiało. Nie zawsze więc można znaleźć kapłana na tę dosyć odległą a wysoką górę.

Posłowie polscy zasięgnąwszy przynajmniej tyle języka, postanowili ruszyć rankiem na Kahlenberg, chociaż poprzedni dzień słotny nie wróżył pogody. Wypogodziło się jednak zupełnie i najpiękniejszy zawitał ranek. Garstka posłów polskich wraz z kilkoma innymi rodakami z różnych stron Polski, mianowicie z dwiema także paniami polskiemi właśnie obecnemi w Wiedniu, między którémi żona jednego z posłów z dwiema chożemi córeczkami, jako reprezentantkami najmłodszego pokolenia polskiego przybyła na Kahlenberg. W gronie polskiem znajdował się i kapłan polski, poseł X. Ruczka, który przybył z zamiarem odprawienia Mszy śtej. Każdy zrozumie, że inicyatywy całego tego obchodu Polacy brać nie mogli. Ludności miasta wyswobodzonego, ludności obowiązanej przedewszystkiem, jeżeli nie do wdzięczności, to przynajmniej do uszanowania pamięci należało się w tym względzie niejako pierwszeństwo. Dla tego Polacy wywiadywali się, lecz sami o obchodzie nic nie stanowili. Chcieli wziąść tylko udział w obchodzie jako potomkowie wyswobodzicieli, aby tym sposobem dać świadectwo o sobie i swych przodkach, o świadomym związku między przeszłością, teraźniejszością i przyszłością narodu.

Grono polskie zastało na górze kilku posłów czeskich i innych słowiańskich, którzy już kilka razy towarzyszyli tu posłom polskim w obchodzie pamiątek narodowych, dalej dwóch księży tutejszych i kilkanaście osób, po większej części zdaje się, zwiedzających z ciekawości Kahlenberg, jakich codziennie prawie można tam dosyć spotkać. Między innymi był czcigodny i znany tu powszechnie proboszcz z przedmieścia Schottenfeld, który całem nabożeństwem kościelnem gorliwie się zajął. Kapłani tutejsi ustąpili pierwszeństwa ks. Ruczce, który wyszedł ze Mszą śtą przed wielki ołtarz. Z pomiędzy Polaków dzielących się niejako na część poselską i nieposelską służyło dwóch do Mszy, z których jeden poseł. Wiadomo, że w dzień wyswobodzenia Wiednia spełnił tę służbę kościelną w pokorze chrześciańskiej sam król Jan. Nagrodził też Bóg tę pokorę i dał mu zwycięstwo.

Równocześnie odprawił jeden z księży tutejszych Mszę śtą przy ołtarzu przybocznym a potem wyszedł znów proboszcz z Schottenfeldu ze Mszą żałobną za poległych.

Ks. Ruczka użył do Mszy śtej kielicha ofiarowanego i poświęconego przez ś. p. kardynała Viale Prela, za którego pobytu w Wiedniu, jako nuncyusza apostolskiego, odnowiono kościół kahlenbergski, przy którym niegdyś był klasztór Kamedułów.

Na kielichu tym jest napis stósowny, przypominający wielki czyn króla Polskiego, którym się zasłużył całemu chrześciaństwu.

Po nabożeństwie zaprosiła wyż wspomniana rodzina wiedeńska, która kościół odnowiła i latem na Kahlenbergu mieszka, całe grono polskie i czeskie do siebie na przekąskę. Przepyszny zaprawdę widok z tego mieszkania na cały Wiedeń, Dunaj i okolicę, jak wiadomo, jedną z najpiękniejszych, jaką się którakolwiek ze stolic europejskich poszczycić może. Gościnny gospodarz domu wniósł zdrowie Polaków w sposób stósowny, porównywając ową przeszłość z tem, co się później stało, i z tem, co nadal w Boskiem ręku. Serdeczne to przyjęcie uśmierzyło cokolwiek owo przykre wrażenie, którego każdy doznać musiał, widząc tak mało udziału i tak powszechną obojętność w obec tak wielkiego obchodu, który przypomina, że tak dobrze, jak w Budzie węgierskiej, mógł i w Wiedniu rozpierać się samowładny pasza turecki. Polacy, którzy mieli być tylko świadkami obchodu, byli wczoraj głównymi jego uczestnikami.

Ztamtąd ruszyła drużyna polska i czeska na sąsiednią górę, zwaną górą Leopolda, tuż nad Dunajem, gdzie stał niegdyś zamek książąt Babenbergskich, panujących nad księstwem austryackiem przed Habsburgami. W drodze odśpiewano pieśń „Boże coś Polskę“, której to tony odbijały się nie tylko o góry i lasy, ale i o mury Wiednia. Pieśń polska ucichła, a pobratymcy słowiańscy rozpoczęli potem swoje śpiewy narodowe. Z góry Leopolda widok jeszcze piękniejszy i pełniejszy. Dusza każdego radowała się na ten widok, ale czyż mogła być zarazem wolną od tęsknoty?

Z tamtąd ruszyło całe towarzystwo z powrotem przez lasy, a stanąwszy po południu w Döbling podziękowano stósownie pobratymczym Słowianom za ich serdeczny udział w obchodzie dnia tego.

Opisałem ten obchód szczegółowo aby między innemi rzucił także światło na tutejsze usposobienia. Zapomniałem jeszcze dodać, że wracające towarzystwo spotkało w lesie dwóch posłów włościańskich z Galicyi, którzy spóźnili się. Szli potem razem z całem towarzystwem aż do Döbling.

Dziś piszą dzienniki, że obchód kościelny na pamiątkę wyswobodzenia Wiednia odbędzie się, jak corocznie, w przyszłą niedzielę we wszystkich kościołach tutejszych, co zresztą podobno w całem chrześciaństwie wedle postanowienia Stolicy Apostolskiej odbywać się powinno.

Dla braku czasu nie zdaję dziś szczegółowo sprawy z dzisiejszego 54 posiedzenia Izby niższej. Podano znów dwie interpelacye. Na porządku dziennym dalszy ciąg rozpraw szczegółowych nad ustawą gminną. Ciągle jeszcze rozprawy nad art. 1. Mówiło dziś sześciu posłów: Wężyk, Hasner, Schwarzenfeld, Sartori, hr. Clam, Stamm. P. Wężyk jasno, dobitnie, praktycznie i przekonywająco mówił o stósunkach Galicyi, o jej wyjątkowem położeniu, o zgubnym wpływie biórokracyi itp.

Następne posiedzenie we wtorek, 17go bm.

**Warszawa** 1 września (spóźnione).

÷ Podobno już jeden z korespondentów waszych doniósł wam o postąpieniu władz rosyjskich w Warszawie z komisarzem policyi Zenowiczem, postąpieniu które charakteryzuje stan bezprawia jaki panował za władzy Suchozaneta i dotąd nawet panuje choć w łagodniejszéj formie. Lecz właśnie dla tego, iż jest to wypadek charakteryzujący władzę rosyjską, szczegółowiéj go tutaj opiszę.

Pamiętacie zapewne, że po dniu 27 lutego powołano świadków do przysięgi w procesie o morderstwo braci naszych przez wojsko rosyjskie na Krakowskiem Przedmieściu. W liczbie powołanych znajdował się Zenowicz, komisarz cyrkułu XI. Nie tajny wam już bieg téj sprawy; lecz tego pewnie nie wiecie, że wszyscy ci, którzy świadczyli rzetelnie, popadli w niełaskę władz rosyiskich i doznają licznych prześladowań od reprezentantów rządu. Do tych właśnie ściganych niełaską należy wzmiankowany Zenowicz który, przy drażliwem swem urzędowaniu umiał pogodzić zawsze właściwą czynność policyjną bezpieczeństwa publicznego dotyczącą z charaktem obywatelskim.

W dniu 12 t. m. w czasie naszéj narodowéj uroczystości, która się z całą odbyła okazałością, Moskale wszelkiemi siłami starali się zrobić zamieszanie, by przerwać spokój i porządek uroczystości. Sklepy pozamykane, nabożeństwa w kościołach, a lud przejęty uroczystością dnia spokojnie dążył do świątyń. Lecz mimo tego spokoju i porządku jen. Suchozanet zmienił Warszawę w wielki jeden obóz: place, chodniki jeżą się lasem bagnetów. Żołnierze z rozporządzenia władzy urządzili na prędce małą obławę na młodzież, za koni deratki, bluzy, pasy skórzane, buty, za smutne lub wesołe miny. Ta posługa udawała się wybornie a żołnierzom przynosiła błogą nadzieję przyobiecanego rabunku. W czasie tego polowania, policya została wydelegowaną do odbijania sklepów, a między tymi znajdował się Zenowicz. Na Krakowskiem Przedmieściu żołnierze uganiali się za akademikiem Zawiszą; zwietrzywszy zapewne nazwisko, które niekoniecznie miłe jest dla Rosyan. Zenowicz widząc niesłuszne a nawet, mogę powiedzieć, dzikie postępowanie żołnierzy, chciał się wstawić za młodzieńcem zupełnie niewinnym. Lecz

---

## Część Literacko-Artystyczna

### PAMIĘTNIKI DYPLOMATY.

### O KSIĘSTWIE WARSZAWSKIÉM.

(Ciąg dalszy.)

Tym sposobem zawiązawszy z p. Senftem najotwartszy stosunek, mogłem przeprowadzić rozmaite ulepszenia, których pożyteczność wskazałem był w moich korespondencyach; wszystko szczęśliwie przeszło, wyjąwszy jednej zmiany. Dość było królowi widzieć raz bliżej ministra policyi, a żeby uznać konieczność dania mu następcy. Lecz ten minister przywiązany do swego miejsca, jak wszelka mierność gdy się raz gdzie zaczepi, niemyślał prosić o uwolnienie; a choć mu dawano najwyraźniej poznać, że niepotrzebny, puszczał to mimo uszu. Poczciwy król Saski, nieznał jeszcze wtedy sposobu używanego dzisiaj, a który jest, żeby w dzienniku rządowym umieścić ogłoszenie, jako ten lub ów minister podał się o uwolnienie od służby. Jemu potrzeba było prawdziwej dymisyi, a tę niełatwo było otrzymać. Pomimo nicości tego ministra, nosił on imie Potockich; zrobiono go więc Senatorem. Tego względu niemiano dla byłego ministra finansów, który niebędąc z tak wielkiej familii, został tylko ministrem Stanu. Trzeba wiedzieć, że w Warszawie Senatorowie wyżej stali w godności niż nawet ministrowie w czynnej służbie będący.

Ustąpienie ministra policyi dało wstęp p. Sobolewskiemu, temu samemu co z Matuszewiczem ubiegał się o tekę ministra finansów.

Jedyną zmianą w jakiej król okazał się trudnym, było usunięcie ministra spraw wewnętrznych. Brak stanowczości, jedyny słuszny zarzut robiony temu ministrowi, zresztą bardzo zacnemu człowiekowi, niebył błędem w oczach króla tak wielkim jak w naszych. Monarcha ten miał dwie metody rządzenia, inną dla Saksonii, inną dla Księstwa. Przywykły do ścisłego posłuszeństwa w Saksonii, nuiemał, że w Księstwie można cokolwiek popuścić wodze; i zawsze przechylał się za umiarkowanemi i wyrozumiałemi środkami. Odkądeśmy poznali, że ta zmiana byłaby królowi przykrą, przestaliśmy o niej mówić. Starano się tylko ulżyć pracy tego ministra, dając mu do pomocy jednego czy dwóch radzców Stanu, którym powierzono specyalne gałęzie służby.

Książe Józef Poniatowski, któremu dość było wskazać cel szlachetny i użyteczny, sam oświadczył królowi, jako chce złożyć część swoich atrybucyj i prosi o zaprowadzenie dyrekcyi administracyi wojennej. Zgodził się on najłatwiej w świecie na wszelkie możliwe reformy, i na ten koniec przełożył królowi memoryał w najlepszym duchu napisany. Praca ta oddana pod roztrząśnienie Rady, przyjętą była w większej części, król przyzwolił na ustanowienie dyrektora administracyi wojennej, lecz nie odrazu, co było nieszczęściem. Mianowanie nowych ministrów policyi i finansów dobrze przyjęte przez wszystkich, wywarło najlepsze wrażenie na ludności, usposobionej jak najlepiej.

Z tem wszystkiem aż do owego momentu taki zamęt panował w służbie publicznej, że jednozgodność widoków najczystszych między osobami najzacniejszemi niebyła dostateczną do przywrócenia porządku. Owoż podobni do siebie szlachetnym sposobem myślenia i pragnieniem dobra, tak Książe Józef, jak nowy minister finansów Matuszewicz niezmiernie trudno mogli zgodzić się na jedno. Książe Józef właśnie dla tego, że miał sumienne przekonanie o czystości swoich zamiarów, z trudnością tylko odstępywał od trybu dawniej zaprowadzonego. Zdawało mu się, że doznaje przeszkód w czynnościach służby, ponieważ takowe musiały wprzódy przechodzić przez formalności dotąd nieznane. Przepisy nazywał przeszkodami, a jednak nigdzie porządek i regularność niebyła potrzebniejszą jak w ministerstwie wojny, gdzie zupełnie obrachunkowość była zaniedbaną. Podług budżetu ustanowionego na przeszłym sejmie, dwie trzecie części szły na wydział wojenny. Oparty na tej zasadzie minister wojny, brał ze skarbu dwie trzecie dochodów, niezdając ministrowi finansów, który był zarazem dyrektorem skarbu, żadnego rachunku z użycia funduszów danych ministerstwu wojny. Tym sposobem niebyło żadnej kontroli nad tą największą częścią publicznego grosza. Państwo niemiało innej rękojmi o dobrem użyciu tych funduszów, tylko w osobistym charakterze Księcia Józefa. Dobre lub złe zawiadywanie każdą gałęzią służby zawisło od złego lub dobrego wyboru urzędnika mianowanego przez Księcia. Skutkiem drugiej wady organizacyjnej, wynikającej z poprzedniej, płatnicy wojskowi nienależeli całkiem pod dozór ministra skarbu. Wypadało koniecznie zmienić te nadużycia, lub wyrzec się nadziei zaprowadzenia oszczędności w wydatkach administracyi. Matuszewicz był przekonany o konieczności tych zmian. Jakoż, zaczął od tego co się praktykowało we Francyi, to jest, dopóty niechciał udzielać funduszów żądanych przez ministeryum wojny, dopókiby nieotrzymał umotywowanego żądania wymieniającego szczegółowie każdy wydatek. Żądał również, aby płatnicy od niego zależeli. Na te słuszne wymagania odpowiadano błahemi zarzutami. Z chwilą obecną — mówiono — niezgadza się tak metodyczne postępowanie, dobre na czasy zwyczajne. Miałem wstręt mięszać się do tej walki; lecz czułem potrzebę poparcia ministra finansów, zwłaszcza kiedy podawał środki tak słuszne i potrzebne. Zresztą lękałem się, aby się nieznieching i nieoswoił się z nadużyciami podobnie jak jego poprzednik. Chciałem żeby się w to wmieszał p. Senft, który podobnie myśląc jak ja, unikał wystąpienia z decyzyą. Trudności te dopiero później ustały, odkąd zaprowadzonono dyrekcyę administracyi wojennej, i odkąd na tę posadę mianowano jenerała Wielhorskiego, który zupełnie wchodził w myśl naszą. Proszę uważać, iż mimo niejakich uprzedzeń przeciw osobie Matuszewicza, pochodzących z jego stosunków z niektóremi rodzinami, miło mi było oddać mu należną sprawiedliwość, i użyczyć poparcia o ile takowe było w mej mocy.

Najłatwiejszy sposób zmniejszenia wydatków, do jakiego uciekają się wszyscy finansiści, jest zmniejszenie pensyi. W Księstwie od tego należało zacząć. Nie żeby pensye były zbyt wysokie, lecz każdy urzędnik wolał regularnie odbierać płacę zmniejszoną o trzecią część, niż zostać przy całej pensyi z nieskończonemi zaległościami. W wojsku płaca miała się zmniejszyć aż do stopnia kapitana. Książę Józef natychmiast zgodził się na tę redukcyę płacy, wszakże ministrowie sprawiedliwości i spraw wewnętrznych dłużej się certowali.

Tak w ogólnem położeniu spraw europejskich, jak w szczególnem położeniu Księstwa, wydatki na utrzymanie armii polskiej, były najsprawiedliwszym, niemal najświętszym obowiązkiem. Wojsko stało się najdroższą własnością narodu, jego prawdziwem bogactwem. Nigdy też nie było armii bardziej narodowej, w niej bowiem spoczywała nadzieja wywalczenia bytu narodowego. Król Saski, chociaż niebył człowiekiem wojennym, zachwycał się rycerską postawą żołnierza i zapałem ogrzewającym pierś każdą. Robiąc przegląd pułków, doznawał od nich szczerego hołdu winnego jego cnotom, aczkolwiek nie w nim widziały one mściciela swych krzywd, wskrzesiciela przyszłej ojczyzny. Często też manewry rozpoczęte śród okrzyków: Niech żyje Król! kończyły się okrzykiem: Niech żyje Cesarz!

Samo imie Cesarza miało dla nich moc cudowną. Pewnego dnia miano wysłać do Francyi oddział żołnierzy wybranych z różnych pułków polskich, dla zapełnienia kadrów legii nadwiślańskiej. Słuszność nakazywała wypłacić żołnierzom tego oddziału żołd zaległy od sześciu do siedmiu miesięcy. Książę Józef udaje się do koszar przez ten oddział zajętych, i oświadcza im, iż nie ma pieniędzy w kasie, natomiast mówi o ojczyźnie, o Cesarzu. W szeregach powstaje okrzyk zapału; wszyscy zdają się na jego pamięć, i proszą, żeby im należytość nieprzepadła, kiedy skarb będzie bogatszy, a wolną ojczyzna!

Król Saski pokładający zupełną ufność w Cesarzu, utrzymywał te same uczucia w wojsku i w służbie cywilnej. Po dwuletniej niebytności króla w Warszawie, armia wzrosła nietylko w liczbę, lecz oraz zyskała na biegłości w manewrach i na świetnej postawie. Niemógł on dość nachwalić się tego wojska. Zasiłki pieniężne nadesłane z Francyi, dopomogły do przyśpieszenia robót fortecznych. Król zaś niespodziewając się żeby roboty tak daleko doprowadzone zostały, jak je znalazł w Modlinie, rzekł do mnie z uśmiechem: „Cudowna to ziemia, w mgnieniu oka wydaje ona żołnierzy, a nawet twierdze; szkoda tylko że niewydaje pieniędzy.“

Często już wspominałem o armii polskiej, lecz z wyjątkiem księcia Józefa, niemówiłem o żadnym z jenerałów; a jednak kilku jest których chciałbym wspomnieć z uznaniem zasług w owym czasie oddanych i zasług jakie później oddali.

W pierwszym rzędzie widzę jenerałów dywizyi: Zajączka i Dąbrowskiego. Obaj świetnie odznaczyli się w ostatniej walce o niepodległość Polski. Przyjęci później przez Francyę, wypłacili się za jej gościnność przelewając krew w jej obronie. Dąbrowski dowodził owemi dzielnemi legionami polskiemi zorganizowanemi we Włoszech przez jenerała Bonapartego, które współubiegały się z Francuzami w męztwie i poświęceniu się. Zajączek był na wyprawie egipskiej. Obydwaj służąc pod rozkazami pierwszego konsula, a następnie Cesarza, stanęli razem z księciem Józefem na czele pierwszych batalionów formujących się w Warszawie w r. 1807. Dawniej, podczas wojny r. 1792, panowało niejakie nieporozumienie między tymi jenerałami a księciem Józefem. Szlachetne postępowanie księcia, który później otwarcie wolał stanąć przy sprawie ojczyzny, a nie przy sprawie stryja swego króla Stanisława Augusta, zbliżyło ich wprawdzie ku końcowi walki; mimo tego zimny stosunek pozostał. Mając przyjaźń i szacunek dla wszystkich trzech, starałem się zniszczyć dawny zaród niechęci, z jednej i z drugiej strony niesłuszny. Nieraz, niby przypadkowie, zapraszałem ich do siebie na obiad, gdzie wszyscy trzej zdawali się być w takiej harmonii, że mogłem niewątpić w szczerość pojednania. I pojednanie było osobiste; lecz każdy z nich miał swoich przyjaciół i stronników; stronnicy Dąbrowskiego i Zajączka nienawidzili stronników Księcia; ci zaś oddawali im wet za wet.

W wojnie polskiéj tak Dąbrowski i Zajączek, jak Książe dowodzili osobnemi korpusami. Później, w armii francuskiéj dwaj pierwsi mieli sobie powierzone ważne dowództwa, czego Książe nie miał; na przypadek zaś wojny, obydwa woleliby służyć pod rozkazami marszałka francuskiego, niż pod tym księciem, od którego uważali się za wyższych. Książe zaś, wolałby także mieć pod sobą dywizyonerów posłuszniejszych i łatwiejszych do użycia. Gdy Zajączek często cierpiał z powodu dawnych blizn, i podlegał napadom podagry, więc

zaledwie Zenowicz ku obronie młodzieńca wyrzekł słów kilka, aliści cała zgraja żołdaków ze swymi przywódzcami rzuciła się na niego, a następnie schwytał go za kołnierz podpułkownik żandarmeryi Białonoski i rzucił go żołnierzom dla odprowadzenia do jenerała Liprandego. Zaprowadzono go do tak zwanego ordynanshauzu, stawiono przed majestat tymczasowego komendanta miasta jenerała Szepielewa, znanego w całéj armii rosyjskiéj z licznych skarg i śledztw przeciw niemu wytoczonych z powodu nadużyć jakie popełnił. Dosyć zajrzeć do akt śledczych pułkownika Nazańskiego, a z tam zebranych faktów można przekonać się o przestępstwach Szepielewa; i ten to jenerał śmiał łżyć Zenowicza od najostatniejszych moskiewskich wyrazów. Przyłączył się także i podpułkownik Białonoski, i poczęli obaj krzyczeć i wymyślać: „że wszyscy łajdaki Polaki, tak i Merchelewicz (jenerał gubernator) i Rozwadowski (oberpolicmejster).“ Szepielew chwyciwszy Zenowicza za mundur pod brodą a Białonoski za ramię, zrzucają biedaka ze schodów, wołając na żołnierzy. „Wozmitie jeho, wozmitie toho buntowszczyka, eto Poliak w ruskom mundire, ubit jeho i każdaho Poliaka.“ Żołnierze z wściekłością rzucili się na Zenowicza i ranili go bagnetem w twarz i bili kolbą; nareszcie oficer jakiś rozsądny powstrzymał żołdactwo, które byłoby Zenowicza zakłuło bagnetami.

Po inkwizycyi uwięziono Zenowicza; skrwawiony, znieważony uległ napadowi do jakiego my wszyscy przygotowani jesteśmy pod rządami rosyjskiemi.

Pułkownik Rozwadowski był orędownikiem w sprawie Zenowicza, jakoż na jego podobno wstawienie został wypuszczony z więzienia, lecz z raną na twarzy od bagneta wrócił do domu. Nazajutrz zawieszono go w urzędowaniu, a jaki nadal weźmie obrót ta sprawa, niewiadomo.

**Warszawa** 4 września (spóźniona).

△ Na pamiątkę krwawych dni lutego i kwietnia, ku wspomnieniu ofiar które okupiły zwycięstwo moralne narodu, których ostatnie tchnienie wzmogło ducha narodowego a krew męczeńska wmocniła spoje jedności i zgody, podnoszą się krzyże pamiątkowe na całéj przestrzeni Polski, na wszystkich smętarzach miejskich i wiejskich, nad wszystkiemi wsiami polskiemi.

Dąb z kory nie odarty, stuletni świadek trapiących nas klęsk i ucisków: oto godny na taką pamiątkę materyał. Kilka cięć topora wiąże go w kształty krzyża; na nim cierniowa korona z rodzinnego żelaza; pod nią skrzyżowane palmy, godło męczeństwa: oto pamiątka, jaką naród polski czci męczenników swej sprawy.

Gdziekolwiek krzyż taki nad ziemię się podnosi, wnet mnogie skupia w koło siebie rzesze, które wspólna modlitwa w silne przymierze jedności i miłości braterskiéj kojarzy. Pełne namaszczenia słowa kapłanów, którzy z apostolskim prawdziwie duchem tłómaczą mu cel i ważność tego narodowo-religijnego obchodu. Pełne abnegacyi i zaszczytne poświęcenie się przeważnéj większości czcigodnego naszego duchowieństwa wydało już w niektórych miejscach błogie nader owoce. W niektórych wsiach włościanie, zrazu bierni tylko świadkowie, następnie sami wznieśli krzyże pamiątkowe kosztem gromady.

Z pomiędzy wiadomych nam pod tym względem faktów, podamy tylko trzy, reprezentujące u nas trzy rodzaje stosunków włościańskich, to jest włościan-właścicieli, czynszowników i pańszczyznianych. Wybieramy je zaś umyślnie z okolic nas najbliższych, aby ułatwić możność sprawdzenia na miejscu przytoczonych przez nas faktów.

Na pograniczu Galicyi, pod miastem Tarnogrodem w Lubelskiém, leży wieś Bukowina, któréj rozległe obszary z mocy odwiecznych przywilejów posiadają włościanie tytułem wieczystéj własności, ścieśnionéj jedynie obowiązkami uiszczenia na rzecz głównego dominium pewnych opłat pieniężnych i odbywania powinności gminnych. Wieś to ludna, lecz skutkiem zbytecznego rozdrobnienia własności gruntowéj, niezamożna; odznacza się jednak wyższém od innych umysłowem usposobieniem gromady, w któréj włościanie umiejący czytać i pisać, krzewią pomiędzy bracią oświatę za pomocą elementarzy i pism ludowych. Bukowina stanowi osobną gminę, utrzymuje własnego pisarza i posiada kościołek stanowiący filię parafii tarnogrodzkiéj. Wieś ta dała w Lubelskiém przykład pojęcia ruchu narodowego i zjednoczenia się z nim. Zaledwie w okolicznych miasteczkach odbyły się żałobne nabożeństwa za ofiary rzezi warszawskiéj, wnet z Bukowiny rozbiegło się po sąsiednich wioskach wezwanie powołujące współbraci do udziału w podobnym obchodzie narodowo-religijnym w ubogim bukowińskim kościołku.

Na dzień oznaczony, w drewnianym, żałobnie przybranym kościołku zgromadziły się z Bukowiny i wsi okolicznych tłumy pobożnych wszelkiego stanu i wieku: księża i mieszczanie, szlachta i kmiecie, starcy i młodzież, niewiasty i wiejskie dziewoje.

Po nabożeństwie starszyzna gromady bukowińskiej, prostem a serdecznem słowem podziękowała gościom swym za przyjęty w uroczystości udział i zaprosiła wszystkich na skromny wiejski posiłek. Pod słomianą strzechy stodoły, przy stołach grubą bielizną zasłanych, na nieociosanych ławach, zasiadły wszelkich stanów tłumy i w braterskiej zgodzie spożywały z glinianych mis płody własnej ziemi: chleb, mleko, ryby i mięsiwo. I zaprawdę, żadna Lukullusowa uczta nie mogłaby iść w porównanie z prostem tem wieśniaczem przyjęciem, gdzie wszystkie stany w jednem zespoliły się uczuciu; gdzie wypieszczona rączka pani ściskała z rozrzewnieniem namuloną dłoń wieśniaczki; gdzie chłopskie i szlacheckie ramiona w braterskiem splatały się objęciu; a pod siermięgą, zarówno jak pod sajetą biło jednakiem tętnem poczciwe serce, serce gotowe do ofiar.

Drugi podobnego rodzaju obchód miał miejsce w Niemenicach pod Krasnymstawem. Tu włościanie pańszczyzniani wstępując w ślady okolicznych parafij, postanowili wznieść u siebie krzyż pamiątkowy i zebrawszy na ten cel pomiędzy sobą składkę, jęli się skwapliwie zamierzonego dzieła, i za ich staraniem krzyż dębowy z cierniową koroną i palmami stanął w Niemenicach. W dniu oznaczonym na poświęcenie krzyża zgromadziło się kilka tysięcy pobożnych. Na wymowny głos kapłanów zachęcający do braterstwa i zgody, rozrzewnione rzesze przyrzekały sobie jedność braterską, i w niej czerpać siłę do podniesienia kraju, do dalszej duchowej walki z jego nieprzyjaciołmi.

Trzeci nakoniec wśród mnóstwa innych, obchód podobny narodowo-religijny, odbył się pod Rodecznicą, słynną obszernym klasztorem OO. Bernardynów i cudownym obrazem św. Antoniego. Mimo słoty, zebrali się licznie okoliczni mieszkańcy, a uroczysty pochód pod przewodnictwem przełożonego klasztoru OO. Bernardynów ruszył do obranego przez gromadę miejsca, gdzie po rozrzewniającej przemowie kaznodziei, wzniesiony został krzyż pamiątkowy, na którym zawisły zaraz bukiety i wieńce, ręką wieśniaczek uwite.

Tejże samej nocy z pobliskiego miasteczka wyszła cichaczem rota wojska z dowódzcą i żandarmami na czele, zdążające pośpiesznym krokiem ku Rodecznicy. Nadedniem klasztor osaczony został wojskiem, a żandarmi z silną wartą weszli za furtę klasztorną. W godzinę póżniej przełożony klasztoru wraz z kaznodzieją byli już więzniami. Uwięzionych duchownych odwiezli żandarmi do Zamościa.

**Wrocław** 12 września.

† Sprawozdania dzienników pruskich, odnoszące się do manewrów nad Renem mają podobieństwo do opisu stoczonych bitew, z tą różnicą, że niemasz w nich mowy o poległych, rannych i jeńcach. Główny ich plan przedstawia obraz wojny prowadzonej przeciw ciągnącemu od zachodu nieprzyjacielowi. Są to jakby przygotowania do prawdziwej wojny, którą sobie Niemcy peryodycznie głowy aż do manii zaprzątają, może dlatego, aby utrzymać ducha narodu w stanie nieustającego czuwania. Pobyt króla w Bruehl jest zarazem dogodną sposobnością do podniesienia zaufania w ludności prowincyj, przedstawianych ciągle jako cel ambicyi cesarstwa zachodniego. Król przyjmować będzie deputacye miast i szlachty nadreńskiej, które z swej strony przygotowały dla niego i dla armii różne owacye. W ogóle królestwo i książęta pruscy lubią przebywać nad Renem. Koblenc jest jakby stałą letnią rezydencyą królowej już od kilku lat.

Dziwna rzecz, że mimo tak długiego pobytu króla tuż nad granicą Francyi, widzenie się jego z Cesarzem Napoleonem napotyka na tak wielkie trudności, że może wcale nie przyjdzie do skutku. Wedle ostatnich wiadomości miało ono mieć miejsce w Compiègne. *Kreuzzeitung* donosi teraz, że król Pruski bardzo grzecznie wprawdzie lecz stanowczo odmówił życzeniu Cesarza, aby zjazd był w Compiègne. Gdy jednak, dodaje dziennik ten, Cesarz nie chce odstąpić od widzenia się z królem, proponował znowu, aby się w Strasburgu zjechali. Wedle wiadomości tej mniemaćby można, że Napoleon przywięzuje jak największe znaczenie do tej wizyty, i że prosi i prawie żebrze o nią jakby o jaką łaskę, a znów król Pruski przedstawia się jako panna czująca wstręt przeciw natrętnościom kochanka. Wszystko to jest prostą plotkarską gadaniną, wychodzącą częścią od tych, którzy, jak ludzie stronnictwa krzyżowego, nie chcą żadnego znoszenia się Prus z Francyą, częścią od tych, którzy chcieliby odsunąć wszelki cień pozoru, jakoby król czuł najmniejszą sympatyę ku Francyi, i mógł z nią wejść w jakiekolwiek narady nad sprawami Niemiec. Wizyta króla Szwedzkiego wywołała tyle niepokojących politykę domysłów, że patryoci pruscy lękają się, aby takiegoż skutku nie miała wizyta króla Wilhelma. Inni domyślają się, może nie bez przyczyny, że to Anglia wstrzymuje króla od widzenia się z Cesarzem. Osobliwe mniemanie, że każdy monarcha, który się z Napoleonem ma zetknąć, stracić musi udzielność swojej opinii i usidlić się w jego planach.

W kwestyi wyborów do Izby poselskiej słychać, że stronnictwo feodalne uorganizowało się silnie w całym kraju, i liczy obecnie przeszło 5000 członków, którzy obowiązali się teraz i na przyszłość we wszystkich kwestyach politycznych stanowić jeden zastęp w obronie praw stanowych przeciw socyalnej niwelacyi stronnictwa liberalnego i demokratycznego. Przybiera ono nazwę stronnictwa konserwatywnego, ogłasza przez swój komitet wyborczy, wezwanie członków na wielkie ogólne zgromadzenie do Berlina, aby ułożyć program przyszłego postępowania. Pomiędzy członkami mają się znajdować ludzie wszystkich stanów, mianowicie stanu rzemieślniczego, którzy są za utrzymaniem korporacyj i cechów a sprzeciwiają się teoryi wolnego przemysłu i procederu. Tak myślących jest bardzo wielu w Prusiech, i zdaje się, że feodaliści umieli ich pozyskać dla siebie, bijąc w ich prawa stanowe, w obronę zagrożonego tronu i towarzystwa, oraz w nietykalność ojczyzny pruskiej, której imie urojona ojczyzna niemiecka coraz więcej przygłuszać zaczyna.

Prasa liberalna strwożyła się cokolwiek zapowiedzianą demonstracyą i wzywa stronników swoich do podobnej usilności.

**Z nad Renu** 9 września.

*E.* Pogląd na usposobienie pismiennictwa europejskiego względem sprawy polskiej i na stosunek do niej przyjęty jest ciekawy i nauczający. Sprawa ta tem góruje nad wszystkiemi innemi i tę właściwą sobie posiada naturę, że się na wszechstronnej sprawiedliwości i prawie opiera. Wszystkie więc uczciwe i szczere opinie przyciąga i gromadzi około siebie, i tylko ludzie, których nienawiść, namiętność lub interes zaślepia odważają się przeciw niej wystąpić. Przemawia za nią tak Boska i ludzka sprawiedliwość jak system narodowości, równie prawo historyczne jak traktatowe, równie moralność polityczna jak interes Europy, wznosi za nią głos religia, wyobrażania liberalne i cywilizacyjne, wspiera ją zasługa długiego męczeństwa przecierpianego bez upadku ducha, co więcej, nie tylko zasługa wzmocnienia i wykształcenia tego ducha, ale jeszcze wyrobienia mądrości narodowej. Wszystko to powiedzieć śmiało możem, bo nam już to świat, wielce względem nas podejrzliwy i nieufny przyznawać zaczyna. Na zachodzie więc szczególniej we Francyi, wszystkie organa opinii publicznej jakiejkolwiek bądź farby, jakiegokolwiek bądź odcienia oświadczają się za Polską. Najgoręcej przemawiają pisma religijne *Le Monde — l' Ami de la Religion* nawet *l' Union* w imieniu zasad zachowawczych. *Debaty* udzielają poparcia swojej wziętości i powagi, przez uszanowanie dla prawa publicznego, a razem kierując się zawsze wyobrażeniami liberalnemi i postępowemi. *La Patrie* dziennik rządowy najgorliwszy rzecznik i przyjaciel sprawy polskiej, nazwany strasznem dziecięciem prasy Cesarskiej, wyjawia otwarcie przekonanie i uczucia, jakie inne pisma urzędowe i rządowe taić muszą, i jakie pokrywają systematycznem milczeniem. Pisma ostatecznego krańca, *Le Siecle*, *L' Opinion Nationale*, *le Presse* choć im nie dogadza religijny i anti-rewolucyjny charakter ruchu polskiego, nie odmawiają jednak pomocy i współczucia sprawie, za którą przemawia prawo narodowe, i której dźwignienie sprowadzić musi nowy porządek rzeczy w Europie. Nie mniejsza jak w stółecznem pismiennictwie objawia się życzliwość w departamentalnem. Od dzienników przeszedłszy do przeglądów, spostrzegamy tę przychylność, to zajęcie się gorliwe rzeczą Polski i badanie jej gruntowne, tak w najznakomitszem czasopismie *Revue des deux Mondes*, tak w najgorętszej naszej przyjaciołce *Revue Contemporaine*, jak w katolickim i anti-rządowym przeglądzie *Le Correspondant*: w nim to w ostatnim poszycie z 24 sierpnia umieścił wasz z miesiąca lipca gość krakowski hr. Montalembert obszerny artykuł o Polsce pod tytułem: *Une Nation en deuil.* Zbyt on godny powszechnej uwagi i treścią i wartością, i sławą pisarza aby obszerniejszy rozbiór tegóż nie znalazł miejsca w waszem pismie. Nie na wszystko można się z p. Montalembertem zgodzić, ma on swoje osobiste uprzedzenia, umie równie nienawidzieć jak miłować, a wychodzą z ust jego rady i przestrogi, które ucho polskie mimo puścić nie powinno. Tak więc za Polską cała Francya wznosi głos potężny. Mylę się nie cała. Znalazł się Francuz, który zawyrokował, że na zatracie Polski świat nic nie stracił, że Polska Europie nie potrzebna. Tym Francuzem jest Proudhon. Lecz to orzeczenie w ostatniem jego dziele, jest najsilniejszym za sprawą naszą argumentem wyszedłszy z ust pisarza, który w tym wieku z bezczelnym cynizmem, wszelkich praw moralnych zaprzecza, i jedynie siłę materyalną, prawo Hobbesowe, prawo mocniejszego uznaje. W Anglii ta sama prawie jednozgodność w pismiennictwie peryodycznem w uznawaniu praw Polski, i w popieraniu ich, lecz w Anglii interes osobisty jest wszechwładzcą. Opinia i słowa dziennikarzy angielskich są ruchliwe i zmienne jak te wały morskie, które ich ojczyznę oblewają. Nie dziw więc, że czasem wyskoczy z tłumu jaki artykuł niesprawiedliwy i rażący. Pisma włoskie mało się zajmują sprawą polską, jest ona im natrętną, i choć się nieprzyjaźnie o niej nie odzywają, nie objawiają jednak tej gorącej życzliwości, jaką Polska dla Włoch wyznaje. Przebija się w tem nieco samolubne uczucie, przebija się nieco zazdrość. Nie miło jest politykom włoskim słyszeć, że jest w Europie sprawa czystsza, świętsza, i poparcie moralne liczniejszych opinij jednająca sobie od tej, której się poświęcają. Nie miło im, gdy się uwaga europejska odwraca w inną stronę. W prawdzie stronnictwo nieumiarkowanego ruchu we Włoszech objawia dla sprawy polskiej współczucie, lecz pod warunkiem nadania jej rewolucyjnego charakteru. W Belgii katolickiej i liberalnej, jedynie katolickie pisma oświadczają jej przychylność. Dwa dzienniki Brukselskie najliczniejszych za granicą znajdujące czytelników *le Nord* i *l' Indépendance* z całej prasy europejskiej, najstronniejszą i jakoby zakupioną nieprzyjaźń okazują Polsce. Wprawdzie *le Nord* jest tylko mużykiem moskiewskim udającym kamerdynera francuskiego, niechęć więc jego ani nas dziwić ani nas obchodzić nie powinna, co zaś do *Indépendance*, dziennik ten wie podobno zbyt dobrze, jak jest czasem korzystnem sprzedać się, aby nie występował w obronie rządu i kraju przekupstwa i sprzedajności.

Pismo to anti-religijne i wątpliwej moralności przypomina owych wścibskich noszących nowinki i plotki z domu do domu i dla tego chętnie przyjmowanych prawie wszędzie, choć nigdzie nie poważanych. Skandynawskie dzienniki wszystkie gorąco zajmują się sprawą polską i jej przyszłością. Lecz jakież dla niej usposobienie okazuje dziennikarstwo środkowej Europy, wielkiej ojczyzny niemieckiej? O to z boleścią, lecz bez zadziwienia widzimy systematyczną nienawiść, sąd najniestosowniejszy, pogardliwy pogląd. Ze zbyt małemi wyjątkami cała prasa niemiecka przejmując się duchem narodu obrza się i miota z gniewu na wszelkie objawy życia polskiego. Najliberalniejsi pisarze, zwolennicy narodowości i praw ludowych, dla Polski mają inną wagę i inną miarę. Przecież wśród tego tłumu nam nienawistnego znajdują się wyższe umysły, zdolne hamować namiętności rodowe, zdolne ostrożny wprawdzie, ale bezstronny sąd wyrazić. W tych dniach mieliśmy tego dowód. Jeden z dzienników najbardziej nad Renem czytanych, najświeższe i najdokładniejsze podających wiadomości *Frankfurter Journal* umieścił w numerze z 5go września artykuł wstępny pod tytułem: *Zur polnischen Frage* na szczególniejszą uwagę zasługujący. Niemiecki dziennik frankfurcki jest arcy-liberalny, a przecież dotąd uważał zawsze Polskę jako zabitą, pogrzebaną i już w proch rozsypującą się. W artykule z 5go września twierdzi „że w tej chwili wypadki w Polsce wstrzymały się w biegu, jakby w oczekiwaniu nowego porządku rzeczy, który nowy Namiestnik ma zaprowadzić, myliłby się ten jednak, ktoby mniemał, że kwestya polska prędko i zupełnie zejdzie z dziennego porządku.“— Rosya „dodaje— ma tylko do wyboru dwa środki *konstytucyę* lub *kartacze.* Zdaje się, że pierwszą wybierze mimo życzeń objawianych za granicami Rosyi w niektórych kołach ze wściekłością domagających się reakcyj. Następnie wyznaje dziennik ten, iż od niejakiego czasu musiał odstąpić od niektórych dawnych wyobrażeń, jednemu z nich było, że Polska niezdolna do samoistnego życia, że na śmierć polityczną na wieki skazana. Nie daleki czas od nas, w którym ambicya to wszystko co zagrabić chciała i mogła, za niezdolne osobnego życia ogłaszała. Zmieniły się czasy, i nie godzi się nam potępiać nadziei i dążności całego narodu. Nie idzie zatem, aby zupełne wotum zaufania rozsądek polityczny polski ze strony naszej uzyskał, lecz powtórzyć możemy godne uwagi słowa *Gazety Wezerskiej* „gdy idzie o śmierć i życie, nie można pytać, jaki użytek pacient zrobi z ocalonego życia, i ten wzgląd nie może żadnego wpływu wywrzeć ani na postanowienia lekarza ani na uczucia otaczających chorego.“

Podług wiadomości z Ostendy odebranych podróż króla pruskiego do Francyi nie ulega wątpliwości i nawet wcześniej niż mniemano nastąpi. Na list do Cesarza Napoleona napisany, a w którym król oświadczał, że przybędzie w porze i do miejsca, które on sam wyznaczy, opóźniała się stanowcza odpowiedź. Twierdzą, że król pruski objawiał stąd w Ostendzie zadziwienie a nawet niejaką troskliwość. Zdaje się jednak, że w tych dniach oczekiwana odpowiedz nadeszła i na dzień 2go października zjazd w Compiègne naznaczony.

**Londyn** 9 września.

*L.* Dziennik *Press*, organ p. D'Israelego, ogłosił tu wiadomość, która miała go dojść z poważnego źródła, jakoby między królem szwedzkim a Cesarzem francuskim stanęła tajna umowa, w skutek której Finlandczycy mają być zachęcani do połączenia się na nowo ze Szwecyą, a Cesarz Napoleon zobowięzuje się wspierać to zjednoczenie w sposób jak to uczynił we Włoszech. Lubo niewidzimy jeszcze jasno końca, na czem to zjednoczenie Włoch wspierane przez Cesarza się skończy, wszelako powyższa nowina w *Press* byłaby nader ważną w następstwach, gdyby miała rzetelną podstawę a nie była tylko próżnym domysłem. Co do króla Karola XV, niedziwiłoby bynajmniéj, gdyby potomek dynastyi Bernadotów żądał odzyskania prowincyi, którą jego poprzednik, ostatni z Wazów niezasłużenie postradał.

Lord Palmerston przesiedlił się z żoną na mieszkanie do Walmer Castle, gdzie jako lord strażnik brzegów morza, czynności swe teraz zwrócił na rozprzestrzenienie portu Dover dla marynarki kupieckiéj. Komitet już w tym celu zamianowany, i niebawem rozpocznie swoje działania. Jest to najstósowniejszym krokiem w interesie stósunków handlowych i w sprawie pokoju; jakoteż najlepszą odpowiedzią p. Chevalier, który przelękniony niektóremi wyrazami mowy lorda Palmerstona, podczas instalacyi jego na lorda strażnika (Warden) mniemał, że najbliższy sąsiedni naród Francyi i jéj sprzymierzeniec, dla którego Cesarz tyle robił ustępstw, istotnie zasłużył na przydomek Perfide Albion. Anglia jeśli się zbroi, nieczyni tego dla jakiejś *idei,* ale dla własnego bezpieczeństwa, a co podczas instalacyi lord Palmerston powiedział, to było tylko wyrazem powszechnéj opinii w na-

---

stronnicy Księcia wyperswadowali mu, że Zajączka łatwo można się będzie pozbyć dając mu godność Senatora. Mówił zemną o tem Książe i pan Senft. Nie robiłem żadnego zarzutu, będąc przekonanym z ich mowy, że to przyjemne będzie Zajączkowi, jako rzecz ułożona z nim poprzednio. Tymczasem rzecz miała się wcale inaczéj; Zajączek obruszył się, a nawet krzywił się na mnie, żeśmy rozrządzali jego osobą tak dowolnie. Wyznał mi otwarcie, że jeżeli służy pod rozkazami księcia Józefa, to jedynie przez uczucie obowiązku dla kraju i przez wdzięczność dla Cesarza; gdyby go jednak chciano przenieść na stan spoczynku, nic łatwiejszego; ale on bynajmniéj niedba o zaszczyt senatorski, który na równi kładzie z patentem na inwalida. Po tak wyraźnem oświadczeniu, złagodzonem przezemnie w formie i słowie, nie było już mowy o projekcie p. Senfta i księcia Józefa. Zresztą zasady wspólne Zajączkowi, Dąbrowskiemu i Księciu były tak czyste, ich patryotyzm tak szczery, że te pokojowe niesnaski ustałyby w czasie wojny. Jakoż wszyscy trzéj, w godzinie niebezpieczeństw, z równą gorliwością i zapałem stawali w obronie sprawy ojczystéj.

Armia polska oprócz tych trzech rycerzy wolności, miała innych jeszcze znakomitych jenerałów. W wojnie 1809 r. odznaczył się jenerał Sokolnicki w kilku bitwach stoczonych z arcyksięciem Ferdynandem. Jenerał Rożniecki, jeneralny inspektor jazdy, był biegłym oficerem, znającym swoją broń. Kilku innych dobrych jenerałów służyło w armii francuskiéj; wielu wiodło życie prywatne, jak dzielny jenerał Kniaziewicz; a ci w przypadku wojny chętnie wstąpiliby napowrót do służby.

Dobór dowódzców pułków był najszczęśliwszy. Prawie każdy z nich zawód swój rozpoczął w legionach włoskich. Dwóch lub trzech tylko było świeższéj daty, między innymi książe Konstanty Czartoryski, o którym powiem gdzie indziéj, i książe Dominik Radziwiłł, którego imie godne jest być zapisanem na kartach dziejów Polski i Francyi. Radziwiłł zaledwie dwadzieścia ośm lat liczący, był największym z panów polskich. Gdy większa część jego dóbr leżała w Litwie, on przeto był poddanym rosyjskim. Od kilku jednak lat ciągle mieszkał w Warszawie, okazując chęć wstąpienia w służbę publiczną. Chociaż Francyą i Rosya zdawały się być edy w dobrem porozumieniu, przez wzgląd dla niego, odkładano przychylenie się do jego życzeń, on jednak trwał przy swojem. Któryś ze starych pułkowników stawszy się niezdatnym do służby, podał się o uwolnienie. Książe Dominik pochwycił tę sposobność i przyrzekł mu płacić pensyę, a oprócz tego własnym kosztem dostarczyć dwieście koni z rzędem. W opłakanym stanie finansów Księstwa, ofiara ta miała swą wartość; przyjęto ją więc, i książe Dominik został pułkownikiem. Jak tylko w Rosyi dowiedziano się o tym kroku, położono sekwestr na stu pięćdziesięciu wsiach majątku Radziwiłłowskiego pod pozorem długu zaciągnionego na te dobra w banku petersburgskim. Póżniej, kiedy stosunki między Rosyą a Francyą jeszcze się bardziéj naprężyły, rozciągniono sekwestr na wszystkie a wszystkie dobra książęce. Strata majątku nic go niebolała; pełen wiary w przyszłość, podobnie jak jego rodacy, spodziewał się orężem odebrać swą własność. W jego marzeniach nie było większego szczęścia, tylko żeby na czele swoich ułanów mógł pierwszy wejść do Wilna. Ta część jego szlachetnej ambicyi spełniła się; lecz jedną chwilę radości jakże drogo przypłacił! Wierny francuskim sztandarom, podzielał wszystkie trudy wyprawy na Moskwę; uniknął klęski Lipskiéj, a party aż za Ren z szczątkami naszéj armii, nie mogąc dłużéj walczyć za Polskę, umarł walcząc za Francyę. Jakżeśmy byli dalecy w roku 1811 od przewidzenia tego co się stało! Blask meteoru gotującego nam zniszczenie, iskrzył się w naszych oczach, jak jutrzenka zapowiadająca dzień najpiękniejszy...

*(Dalszy ciąg nastąpi.)*

## Z LONDYNU.

10 września.

Miesiąc wrzesień jest porą łowienia ostryg z łożysk morskich, strzelania jarząbków na wrzosach w górach szkockich i polowania po całym kraju na zwierzynę. Ale rozrywki te mało co nastręczają dla was nowego, bo oddawna znane, a z wyjątkiem łowu ostryg, (gdyż nieposiadamy brzegów morza), nie są obce też i naszym stronom. Co atoli może być zupełną nowością, to rozrywka, która tu od dwóch ostatnich lat umysł narodu szczególniej zajmuje, a tą rozrywką są ćwiczenia w celnem strzelaniu do tarczy i dawanie za nie nagród. Cwiczenia te weszły w zwyczaj wraz z formacyą ochotników i zostały odtąd zajmującą, a nawet modną zabawą dla publiczności. One zbliżyły wszystkie stany do siebie i wszystkich stanów ludzie, niewyłączając nawet płci pięknej ćwiczenia te korpusów ochotniczych popierają, i składają się hojnie na premia dla nich. Nagrody takowe zawsze publicznie z wielką okazałością bywają zręczniejszym a szczęśliwym zwycięzcom przyznawane. Byłem zeszłego tygodnia w Keyham na jednej z takich ceremonij. Wśród obszernej zagrody otoczonej żywemi płotami z wzniosłemi naokoło więzami, gdzie dniem pierwej odbywały się strzelania do tarczy, stały trzy wielkie namioty, a w nich pełno było wyborowego towarzystwa i niemało dam. W namiotach stoły zasłane były na suty *luncheon*, czyli posiłek z mięsiw i napojów, bez czego się w Anglii podobne zebrania nigdy nieodbywają, a był on kosztem ochotników na przyjęcie gości sprawiony. Wejście, naturalnie było za opłatą, aby towarzystwo nie było zbyt mieszane. Przybył konno jenerał Hutchinson, mający komendę wojska w tamecznym okręgu. Kapitan ochotników p. Beer miejscowy prawnik (solicitor) w nieobecności pułkownika Wicehr. Valetort, któremu właśnie ojciec był umarł, doręczył jenerałowi listę najcelniejszych strzelców, którzy w odległościach na 150, 300 i 600 łokci najlepiej strzelali, przedstawiając ich do nagród. Nim przystąpił do rozdawania tych nagród, jenerał miał przemowę do całego oddziału ochotników, których znajdowało się wiele z okolicznych miast, pocieszał w niej tych co mniej szczęśliwymi byli tego roku w strzelaniu, aby się tem niezniechęcali, i że przyszłego roku mogą osiągnąć podobne nagrody. Nic się nieosięga, mówił, bez wytrwałości i wprawy. Do wszystkiego potrzebna emulacya.

— Tu głos się odezwał. Niezniechęcamy się, nie! i za nim inne głosy toż samo powtórzyły.

Cieszy mnie to, rzekł jenerał — Daliście mi nieraz tego dowód, gdym odbywał przeglądy waszych szeregów. Jesteście dzielni ludzie.

Po tej przemowie, przystąpił jenerał do rozdawania nagród. Jakim zaś sposobem je rozdawał, i jak je przyjmowano, przedstawia obraz obyczajów tutejszych. Ciekawe to, bo bez przykładu gdzieindziej.

Pierwszą z porządku nagrodą, lubo nienajwyższą, był kosztowny zegarek — zyskał ją jeden z poruczników. Doręczając mu ją, jenerał rzekł: Daję ci panie poruczniku Gilbard tę nagrodę za twą doskonałość bicia do celu. Przyjm ten srebrny zegarek, z radością ci go wręczam.

Porucznik Gilbard: Dziękuję panu jenerałowi.

Jenerał: Jeśli zegarek tak dobrze idzie jak wydaje się ślicznym to wyborną otrzymałeś nagrodę. (śmiech).

Por. Gilbard: Zaraz jenerale, powiem panu która na nim godzina. Właśnie 10 minut po 5téj (głośny śmiech).

Drugą nagrodą był srebrny koszyczek na ciastka (dar jubilera Dymond), zyskał go sierżant Clemens.

Jenerał: Rad doręczam ci sierżancie Clemens, ten piękny srebrny koszyczek, a jeśliś p. Clemens jeszcze nieżonaty, to pewno niezadługo się ożenisz. (śmiech).

Sierżant: Mam szczęście jenerałowi powiedzieć, że już mam żonę. (śmiech).

Głos szeregów: On ma nawet co więcej — troje małych koźlątek (huczny śmiech).

Z trzech żołnierzy, jeden otrzymał w nagrodę pistolet, drugi jedne, a trzeci dwie gwinee. A sierżant-major Gould 3 gwinee, premium to było składkowe od dam.

Doręczając mu je jenerał, rzekł: Nie zły zrobiłeś wybór panie Gould. Powinieneś dziesięć razy wyżej go cenić nad wszystkie inne nagrody, gdyż pochodzi od dam. Ani wątpię, że w oczach całego korpusu ochotników przez to samo ma on nieocenioną wartość (śmiech).

— P. Gould: Będąc kawalerem, jenerale, łatwo każdemu zgadnąć, że niepospolitą cenę do niego przywięzuję (głośny śmiech).

Jenerał: To wtedy spodziewam się jak się tu za rok znowu zobaczemy, że ujrzymy pana razem z panią Gould (głośne śmiechy).

Gould: Dziękuję, jenerale, za tak dobrą radę. Jak najchętniej radbym pójść za nią (huczny śmiech i okrzyki: brawo!).

Ostatnią i najwyższą tego dnia nagrodą był puhar srebrny 20 fst. wartości. Przeznaczony on był dla ochotników z dwóch hrabstw i w sześciu miastach już o zyskanie go strzelano, lecz daremnie. Dopiero wczorajszy dzień był decydującym. Ale szczególném zdarzeniem zyskali do niego prawo trzéj strzelcy, wybijający równą ilość punktów na tarczy w odległości 600 łokci. Uradzono wtedy, choć już mrok był i ledwo można było dojrzeć tarczę, aby dozwolić każdemu jeszcze na trzy strzały, a który z nich lepszy, ten miał otrzymać to największe premium. Strzały dwóch wszystkie chybiły, a trzeci sierżant Hook wybił jeden punkt na tarczy. Chwila ta, w któréj walka o pierwszeństwo miała się rozstrzygnąć, była dla wszystkich obecnych pełna najgłębszego zajęcia i oczekiwania, głuche było milczenie i dech każdego był stłumiony. A gdy ogłoszoną była wygrana, i kto ją wygrał, i z którego oddziału ochotników, a był on z Devonporckiego. Współkoledzy jego porwawszy go na ramiona obnosili w tryumfie po placu. Na ostatek odprowadzili go z muzyką do mieszkania i owacyą tę zakończyli narodowym hymnem: „Boże zbaw królowę“ przed jego domem.

— Jenerał podając sierżantowi Hook tak trudno zdobytą nagrodę, rzekł: Wiadomo mi, żeś p. Hook już wprzódy odbierał podobne premia gdzieindziéj. Imie pana chlubnie wspomniane w dziennikach. Dobijając się o nie, nie lada pokonałeś trudności. Winszuję ci téj nagrody i doręczam.

— Hook: Niezmiernie panu jenerałowi dziękuję za nią.

— Jenerał: Spodziewam się, że ona nigdy z twego oddziału niewyjdzie, jako piękny wzór (oklaski).

Po rozdaniu nagród dzięki złożono jenerałowi, i na cześć jego wydano trzy okrzyki, — i jeden jeszcze na dodatek. Bo jenerał H. jest tu bardzo lubiony.

Jenerał dziękując za ten honor, to dodał: że formacya ochotników, jego zdaniem, była jedną z najważniejszych instytucyj krajowych, ile że każdy Anglik może prawie z pewnością na to rachować, i pocieszać się spokojnie tém, że dopókąd będzie tak doskonałe strzelanie, jakiego wczorajszego dnia był naocznym świadkiem, dopóty kraj niema co się lękać obcéj napaści.

rodzie a on ją zna doskonale.

Roebuck z powodu swéj mowy w Southampton i zbytecznego chwalenia konstytucyi austryackiéj, stał się tu urągowiskiem dla *Puncha* i dla własnych swych wyborców w Sheffield. Na publicznym obiedzie przeszłego tygodnia, gdy się chciał tam usprawiedliwiać, nikt z wyborców nie chciał go słuchać, zahuczany był, niepozwolono mu nawet mowy dokończyć. Jest on, jak sam mówił, szczwaną sarną. Niewątpliwie utraci miejsce w parlamencie jako reprezentant Sheffieldzki, a żadna inna konstytuencya go obrać nie zechce. Tak ostro tu się karci odstępców od politycznych zasad. Ludziom publicznym jak w sprawach wewnętrznych, tak w zagranicznych, przeniewierzać się nie wolno.

Zagęściły się nadzwyczaj przypadki na kolejach żelaznych i pożary. Z przypadków na kolejach dwa się zdarzyły: jeden na drodze do Brighton, drugi w parę dni późniéj pod Kentish town. Pierwszy ze starcia się dwóch pociągów pochodzący, był najzgubniejszy, bo ze stratą życia 22 osób połączony, i mnóstwo było pokaleczonych. Szkody ztąd dla kompanii drogowéj obliczają na 250,000 fst.

Pożarów przeszłego tygodnia było dwa: jeden na Finsbury, gdzie zgorzał dom cieśli Green z znacznym składem drzewa, i stał się przyczyną spalenia się wielu sąsiednich domów i różnych fabryk.

Drugi pożar przy Paternoster ulicy, w najludniejszéj dzielnicy miasta blisko katedry ś. Pawła, był okropniejszy i z większemi stratami połączony. Ogień zajął się od stajni, zkąd przeniósłszy się do fabryki świec, zasilony tam palnym materyałem rozszerzył się na Paternoster ulicę, na któréj znajduje się najwięcéj wielkich składów księgarskich. Longman, sławny księgarz i wydawca wielkie przez ten pożar poniósł straty. Spalił się mu cały skład Edinburgh. Review, całkowite wydanie Słownika sztuk i rzemiosł, i Lardnera Cyklopedya. Pomimo że wiele z pogorzałych domów było asekurowanych, szkody jednak mają wynosić do 60,000 fst.

Na czwartkowém posiedzeniu towarzystwa brytańskiego w Manchester, p. Bazley, członek parlamentu, czytał interesującą rozprawę: Rzut oka na handel bawełny. Ile ten handel przyczynił się do wzrostu i bogactwa miasta Manchester, widzieć można z następnych słów wyjętych z jego pisma: „Manchester przed stu laty ledwie miało 30,000 ludności, a teraz ma jéj 350,000, a zostawszy środkowym punktem wyrobów bawełnianych i handlu, rozciąga teraz wpływ swój na trzy razy większą liczbę istot ludzkich zabezpieczając im sposób do życia i nawet pomyślność. Za ostatnich pięćdziesięciu lat spotrzebowano w fabrykach najmniéj 20 bilionów funtów bawełny, którą z różnych stron sprowadzano, a korzyść dla kraju z jéj przywozu, biorąc ogólnie, można liczyć na 1,000,000,000 funtów szterlingów.

---

**Wiedeń** 13 września. Przed rozpoczęciem dziś rozpraw w Izbie niższéj nad ustawą gminną, Dr. Toman z Krainy wniósł interpelacyę względem wykładów szkolnych w języku narodowym, dowodząc, że takowy dostatecznie jest wykształcony, aby odpowiedział potrzebom języka naukowego, tudzież, że się znajdzie wystarczająca liczba nauczycieli do wykładania nauk w językach słowiańskich. Przy tem pyta się interpelacya: Jakie kroki wstępne przedsięwzięło Ministeryum Stanu, aby zasadę równouprawnienia narodowego po gimnazyach, w myśl patentu cesarskiego z d. 9go grudnia 1854 wprowadzić w życie? Równouprawnienie narodowości orzeczone w dyplomie paździrnikowym nie zostało dotąd żadną nową ustawą sformułowane i zastósowane; w rzeczach wychowania publicznego obowiązują jeszcze postanowienia cesarskie z r. 1854 i 1859. Dotychczas ani w Czechach, ani w Morawie lub Szląsku nie masz gimnazyów, gdzieby języki słowiańskie były wykładowemi.

Druga interpelacya Bendellego tyczy się wschodnio-południowéj części Bukowiny. Jest to akt bardzo rozległy opierający się na fałszywem zastósowaniu patentu poddańczego Cesarza Józefa II z r. 1781. Stawia ona pytanie: Czy rząd zamyśla zgodzić się na rozjemcze postępowanie w sporach między własnością gruntową prywatną a skarbową, i czy zamierza położyć tamę własnowolnemu postępowaniu władz kameralnych, naruszającemu prawa prywatnéj własności.

W rozprawach specyalnych nad art. 1 ustawy gminnéj zapisało się po kilku mówców za i przeciw wnioskowi komisyi. Pierwszy zabrał głos poseł krakowski Leonard W ę ż y k. Zanim mowę jego podamy dosłownie, tu tylko krótką treść jéj powtórzymy za dziennikami wiedeńskiemi.

Kwestya wyłączenia dworu z gminy dawno już w Galicyi — mówi Wężyk — rozstrzygniętą została. Niemoże tam być mowy o rozdziale, gdzie nie było faktycznego złączenia. Teraz idzie o to, czy większa własność ziemska ma się połączyć z gminą. Toby napotkało w Galicyi nieprzebyte zapory. Gmina wiejska zawsze sprawy swoje sama i odrębnie załatwiała. Po zniesieniu juryzdykcyi patrymonialnej, kiedy wolno było połączyć się dworom i gminom, nie uczyniono tego. Połączenie musianoby chyba przeprowadzić drogą przymusu. Nie należy przecież uchwalać praw niewykonalnych, które tylko przy zielonym stole dobrze wyglądają, chyba żebyśmy chcieli nową edycyę obalonego systemu nałożyć. Mówią, że wykluczenie dworów tworzy przywilej, nierówność prawną; lecz przywilej wtedy powstaje, gdy jaka osoba lub korporacya ma sobie przyznane prawa, jakich odmówiono innym. Własność ziemska większa niema żadnych praw sobie przyznanych. Przymusowe złączenie wsi i dworu w jedną gminę narusza zasadę równouprawnienia, tak jakby naruszało ją, gdyby chciano dwie gminy w jedną spoić. Ci co przemawiają za złączeniem dworu i wsi w jedną gminę, mniemają, że tym sposobem zniknie niechęć i podejrzliwość; zapominają jednak, że właśnie obudziłoby to podejrzenie, jak budzi je każdy przymus. Gmina jest wielką rodziną, ale nie polityczną instytucyą, i dla tego powinna swoje domowe sprawy sama załatwiać; połączenie dwóch interesów przeciwnych nie może przynieść korzyści. Nieufność w Galicyi między stanami, stworzona jest sztucznie przez urzędników. Przedstawiają oni wieśniakom, że np. jeżeli wybiorą dziedzica na sejm, to natychmiast pańszczyzna przywróconą będzie, a jeśli wybiorą urzędnika lub chłopa, to ci przyniosą im zaraz z Wiednia dekreta na lasy i pastwiska dworskie, żeby się niemi podzielić mogli.

Izba na te słowa parę razy śmiechem parsknęła. Byłoby to zaprawdę komicznem, gdyby nie było smutnem, że takie rzeczy uchodzą bezkarnie. Stosunki gminne — mówi daléj Wężyk — są inne w prowincyach niemieckich aniżeli w Galicyi. Tam urzędnicy nie pomącili chłopom pojęcia o prawie własności, tak jak to u nas robią; tam nie użyto każdego prawa jako środka do celów politycznych. Mówca żąda, aby Rada państwa wstrzymała się od orzekania co do tego, zostawiając tę rzecz sejmom, nieobawiając się rozbicia przez to jedności państwa. Mówca stawia poprawkę tyczącą się wykluczenia dworów z gminy pod warunkiem, że wykluczona własność przyjmie na siebie obowiązki pełnéj gminy.

Dep. Hasner stara się wykazać, że wykluczenie jest zasadą, a nie przypadkowym wyjątkiem. Żąda on, aby państwo składało się z samych gmin, aby nikt niemógł nienależeć do jakiéj gminy, jak nikt nie może nienależeć do jakiego państwa. Dowodzi on, że dwór to arystokracya, a wieś demokracya. Mówi za zjednoczeniem stanów w Galicyi, aby się dwa żywioły dworski i wieśniaczy łacniéj spoić z sobą mogły.

Kilku jeszcze mówców do tego przedmiotu głos zabierało. Do uchwały jednak jeszcze nie przyszło.

— Wybory w Istryi wypadły po wsiach, jak dawniéj już doniesiono, w duchu przyjaznym rządowi; dziś otrzymano z Tryestu depeszę telegraficzną, która donosi, że również z miast, miasteczek i Izb handlowych wybory padły na osoby przychylne w ogóle rządowi. Jeżeli się więc ten powtórny sejm w Isonzo zbierze, nieomieszka zapewne wybrać deputowanych do Rady państwa, tak jak sejm poprzedni odmówił to uczynić.

— *Ost und West* pyta dziś w artykule wstępnym, dla czego lewa strona Izby deputowanych Rady państwa chórem broniła praw Dalmacyi do autonomii, kiedy tymczasem autonomię innych krajów koronnych chciałaby mieczem i ogniem spustoszyć? Na zapytanie to organ ten słowiański odpowiada sam, że tu szło o pokonanie słowiańszczyzny, a w takim przypadku cała partya centralistyczna staje w obronie równouprawnienia Dalmacyi, którego znów nieuznaje, ile razy idzie o prawa Słowian. To jest powodem, dla którego niedopuszczonoby unii Dalmacyi z Chorwacyą, Morawy z Czechami, Szląska z Polską. Centraliści niemieccy łączą się z włoskimi autonomistami Dalmacyi, byle tylko niedopuścić wzmożenia się słowiańszczyzny południowéj.

— *Sürgöny* zamieszcza telegram z Wiednia, donoszący, że kwestya co do sejmu siedmiogrodzkiego zupełnie rozwiązaną została, w myśl propozycyi Ministra Stanu. Census wyborczy naznaczony został na 8 złr., w którą to kwotę wchodzą wszystkie podatki stałe przez jednego i tego samego kontrybuenta płacone. Na 30.000 głów przypada jeden deputowany. Co do jednego tylko punktu p. Schmerling zdaje się że ustąpił. Proponował on na miejsce zwołania sejmu Hermanstadt jako więcéj niemiecki i w okolicy niemieckiéj położony. Sejm jednak zwołanym ma być do Karlsburga. Nie jest to jednak koncesyą dla Węgrów, lecz dla Rumunów, których rząd pragnie ująć sobie, i wprowadzić nowy żywioł narodowy do reprezentacyi, dotąd prawie niereprezentowany. Rumuni stanowią najniższą warstwę inteligencyjną całego kraju, oraz najuboższą. Stąd census tak nisko oznaczony.

Taż sama depesza donosi, że ustąpienie bar. Kemenyi, kanclerza siedmiogrodzkiego, zdaje się być niemal pewnem.

*Pest Ofner Ztg* utrzymywała niedawno, że bądź co bądź mówią, podróż kardynała prymasa Scitowskiego do Wiednia, dokąd tenże zaproszony został bardzo uprzejmym listem hr. Forgacza, nie była bez wpływu na pewne układy tyczące się uregulowania sprawy węgierskiéj. Toż samo donoszą mniéj więcéj z Wiednia *Lloydowi* peszteńskiemu, którego korespondent mówi, że za wpływem księcia Prymasa, kwestya węgierska wejdzie na nową drogę, która lubo nie opiera się na zasadach r. 1848, wszelako niechybnie ma sprowadzić rzeczy do 20 października. Przypominamy tu, żeśmy już dawniéj nadmienili, opierając się na przemowie księcia prymasa w Ostrzyhomiu mianéj, tudzież na niektórych wskazówkach, a wreszcie i wieściach, że Prymas węgierski radził narodowi, jak i następnie przedstawiał rządowi, aby wrócić do r. 1847, którego prawodawstwo dałoby się w następstwie rozwinąć w duchu reform odpowiednich potrzebie obecnéj i nowym stosunkom politycznym i socyalnym.

*Lloyd* też pisze w tym przedmiocie: „Prawda, że Prymas przybył do Wiednia z propozycyami, że miał długą rozmowę z hr. Forgaczem a potem z Arcyks. Rajnerem, lecz że nie miał posłuchania u N. Pana. Powodem tego ostatniego negatywnego kroku było to, że Arcyks. Rajner wyjaśnił Prymasowi, że N. Pan chce, aby przedstawienie „ukochanego i wysoko cenionego patryarchy“ niepozostało bez zadawalniającego skutku, wszakże propozycye przywiezione przez Prymasa są tego rodzaju, że nie mogą dobrego skutku wróżyć. Hr. Forgach jako i Arcyks. Rajner stawiali Prymasowi przeciw-propozycye, lecz ten nie czuł się być upoważnionym do przyjęcia takowych w imie narodu, i żądał zwłoki, dopóki się nie rozmówi w Peszcie z osobami mającemi głos przeważny, i dopóki nie powróci z ich pełnomocnictwem. Co się tyczy propozycyi hr. Forgacza i Arcyks. Rajnera z pominięciem p. Schmerlinga czynionych za wolą cesarską, panuje jak w téj chwili, zupełna niepewność. Tyle jednak z pewnością wiadomo, że zwołanie na nowo sejmu węgierskiego ma być bardzo bliskie, że odstąpiono od zasady podatkowéj przy układaniu przepisów ustawy wyborczej i że dzień 20 października ma być wzięty za zasadę przyszłego pojednania.“

Wkrótce się pokaże, o ile te doniesienia są prawdziwemi. Nam zdają się one opierać się tylko na pozorach i przywidzeniach.

— JCMć zamianował 8go b. m. Władysława Karolego, radzcę dworu i drugiego zastępcę prezesa namiestnictwa węgierskiego, zastępcą prezesa przy temże namiestnictwie, a w jego miejsce zamianował Ernesta Hebry, prezesa tabuli dystryktalnej w Preszowie.

— Według wiadomości telegraficznej nadeszłej z Zagrzebia z 12go, na posiedzeniu sejmu zajmowano się tam zmianą planu nauk gimnazyalnych. Wniosek komitetu, aby język niemiecki uznać za obowiązujący przedmiot szkolny na gimnazyach, został odrzucony po długich i zaciętych sporach; również odrzucono wniosek, aby zamiast języka niemieckiego, język francuzki był obowiązkowo wykładany. W gimnazyum w Fiume język włoski utrzymał się jako przedmiot szkolny obowiązkowy.

Jeżeli uchwały te otrzymają sankcyę cesarską, to okaże się, że gdy w innych krajach koronnych język krajowy niemoże się dobić prawa języka wykładowego, w Chorwacyi nietylko jest on wykładowym, lecz nauka innych języków żyjących wykluczoną zostaje ze szkół publicznych.

## Królestwo Polskie.

W dziennikach warszawskich ogłoszono urzędowe wiadomości statystyczne wyjęte z raportu o stanie Królestwa i działaniach rządu, złożonego w r. z. przez Namiestnika Cesarzowi. Jakkolwiek wiadomo z doświadczenia, jak wątpliwą jest i była wiarogodność wszelkich raportów składanych z Królestwa Cesarzowi, co między innemi okazał ze zbrodniczą lekkomyślnością napisany raport przez pp. Tymowskiego i Karnickiego, a przez nas podany; jakkolwiek nadto wiemy, że raporta przeznaczone do ogłoszenia są często w Rosyi odmienne od sekretnych;— jednak podamy tu te wiadomości statystyczne urzędowe, tyczące ludności, stanu, miast, rolnictwa, handlu itd. dodając do nich parę naszych uwag.

„*Ludność.* Ogólna ilość mieszkańców Królestwa Polskiego, wynosiła w 1859 roku 4,764,446 głów; a ponieważ w sprawozdaniu z 1858 roku wykazane było 4,790,379 głów, to w 1859 roku w porównaniu z 1858 rokiem, liczyło się mieszkańców mniej o 25,933. Taka różnica pomiędzy ogólną liczbą mieszkańców w 1859 roku, a ogólną ich liczbą, wykazaną w 1858 roku, nie jest skutkiem rzeczywistego zmniejszenia się ludności w 1859 r., ale pochodzi właściwie z niedokładnego w niektórych guberniach obrachowania ludności w latach przeszłych, w ciągu których, z powodu wstrzymania poboru do wojska, nie dopełniono ścisłej rewizyi ksiąg ludności, które to księgi w 1859 roku, z wprowadzeniem w wykonanie najwyżej zatwierdzonej ustawy o poborze wojskowym w Królestwie Polskiem, postanowiono doprowadzić do największego porządku. Rzeczywiście, ludność nietylko nie mogła zmniejszyć się w 1859 roku, ale przeciwnie, powiększyć się, ponieważ ogólna liczba urodzonych w 1859 roku przewyższa ogólną liczbę zmarłych o 83,024; oprócz tego w roku tym nie było żadnych szczególnych przyczyn, które mogłyby wpłynąć na zmniejszenie się ludności, z wyjątkiem tylko powołania do służby 11,676 urlopowanych niższych stopni. Z wyżej wykazanej liczby mieszkańców było: a) co do płci: mężczyzn 2,298,046, kobiet 2,466,409; b) co do wyznań: prawosławnego 4,856, rzym.-katolickiego 3,657,140, grecko-unickiego 215,867, ewangelicko-augburskie 275,707, ewangelicko-reformowanego 4,189, menonistów 1,581, braci morawczyków 1,451, jednowierców 502, starowierców 3,744, żydów 590,875, mahometanów 306 i cyganów 128; c) co do miejsca zamieszkania, w guberniach: Warszawskiej 1,537,100, Radomskiej 932,603, Lubelskiej 952,224, Płockiej 552,148, Augustowskiej 628,010, w mieście Warszawie 161,361; d) cudzoziemców czasowo przebywających w Królestwie 28,818. Liczba wsi w 1859 roku nie podlega żadnej zmianie. Jak i w roku poprzedzającym było ich 22,613. Ludności w tych wsiach liczyło się 3,599,959 głów.

„*Miasta.* Wszystkich miast w Królestwie liczyło się 453; ludność tych miast wynosiła 1,164,487 głów, zaś w samym mieście Warszawie wynosiła 161,361. Dochody etatowe miasta Warszawy, według etatu na r. 1858 wyrachowane były na 861,275 rsr. 38½ kop., to w 1859 r. dochodów tych przewidywano więcej o 95,379 rsr. 65 kop. Powiększenie to pochodziło z powiększonego dochodu z opłaty konsensowego od trunków krajowych i z pobieranej od przybywających do Warszawy żydów z innych miast, opłaty, która została oddaną na licytacyi w dzierżawę za wyższą niż zeszłego roku sumę. Rzeczywiście zaś, stan dochodów miejskich miasta Warszawy w 1858 roku był następujący: z końcem 1858 roku pozostało remanentu 183,651 rsr. 34 kop., w 1859 r. wpłynęło dochodów przewidzianych w budżecie i liczących się za zaległość: 1,031,296 rsr. 12½ kop., dochodów nadzwyczajnych i część reszty pożyczki zaciągniętej w 1854 r. z funduszów miejskich na rozszerzenie okręgu Aleksandrowskiej Cytadelli 3544 rsr. 85½ kop., razem 1,034,840 rsr. 98 kop. W ogóle było przychodu 1,218,492 rsr. 32 kop. Z tego wydano: na pokrycie bieżących etatowych rozchodów, a równie na zaspokojenie rozchodów pozostałych z 1858 r. 920,443 rsr. 35 kop., na roboty przy urządzeniu miasta nieprzewidziane przy układaniu etatu 3352 rsr. 61½ kop.— razem 923,795 rsr. 96½ kop. Zatem w końcu 1859 r. pozostało 294,696 rsr. 35½ kop. Oprócz wyżej wykazanych dochodów znajdowało się w kasie miejskiej summ depozytowych różnego rodzaju 655,110 rsr. 95 kop.; z tych wydano 346,426 rub. sr. 99½ kop.; zatem pozostało 308,683 rsr. 95½ kop.; dołączywszy do tego wyżej wykazany remanent etatowy 294,696 rsr. 35½ kop., cały remanent właściwych i depozytowych summ kasy miejskiej, wyniósł w końcu 1859 roku 603,380 rsr. 31 kop. Długi miasta Warszawy w końcu 1859 r. wynosiły 3,286,606 rsr. 15 kop.; a ponieważ w końcu 1858 roku długi wynosiły 3,480,738 rsr. 79½ kop., to w 1859 r. długi miasta zmniejszyły się o 194,132 rs. 64½ kop.

„*Rozporządzenia dotyczące ulepszeń w mieście Warszawie.* Niezależnie do ulepszeń pod względem budowy bruków, trotuarów i kanałów, należących do zarządu XIII Okręgu dróg komunikacyi, urządzony przy magistracie warszawskim komitet regulacyjny ułożył projekta wyprostowania i przedłużenia niektórych ulic w tych częściach miasta, gdzie tego okazywała się potrzeba, dla dogodniejszej komunikacyi. Z powodu budowy St. Petersburgsko-Warszawskiej drogi żelaznej i wzniesienia w Warszawie stałego na rzece Wiśle mostu, polecono temuż komitetowi ułożyć regulacyjny plan przedmieścia Pragi, którego powiększenie jest spodziewane. Przy jednej z rogatek tegoż przedmieścia, wybudowano dom dla poboru opłaty kopytkowego. Dopełniono także roboty przy restauracyi byłego Zamku królewskiego.

„*Stan sum miejskich.* Podług etatów reszty miast Królestwa przewidywane dochody w 1859 roku, wynosiły 616,274 rs. 28 kop., a ponieważ w 1858 roku obrachowane były na 593,471 rs. 93 kop., to jest w 1859 roku dochody powiększyły się o 22,802 rs. 35 kop.; z dochodów w 1859 roku przeznaczone było: na rozchody etatowe 441,933 rs. 38 kop., pozostałe zatem 174,343 rs. 90 kop., użyto na rozchody nieprzewidziane, a szczególniéj na ulepszenia w miastach i na utworzenie kapitału zapasowego kas miejskich. Ogólna suma kapitałów miejskich była następująca: stałe kapitały miejskie, złożone w Banku Polskim na procent w końcu 1858 roku wynosiły 50,794 rs. 39½ k., w 1859 roku przybyło 1,527 rs. 35½ kop., zatem w końcu 1859 roku wynosiły 52,321 rs. 75 kop. Kapitały miejskie, t. j. remanenta składane do Banku Polskiego lub wypożyczane osobom prywatnie na zabezpieczenia hypoteczne, wynosiły w końcu 1858 roku 1.488,176 rs. 32½ kop., w 1859 r. przybyło 93,217 rs. 13½ kop., zatem w końcu 1859 r. r. wspomnione kapitały powiększyły się do 1.581,393 rs. 46 kop.

„*Rozporządzenia co do urządzeniu innych miąst.* Z powodu pożarów w miastach: Wiślicy, Wieluniu, Szczuczynie, Filipowie i Rypinie, wydano nowe przepisy dla urządzenia tych miast. Przystąpiono do ułożenia ogólnych regulacyjnych planów dla miast: Dubienki, Łysobyk, Włodawy i Węgrowa. Wybudowano nowe lub przebudowano: ratusze w dziesięciu miastach, szlachtuzy w jedenastu miastach, jatki w dziewięciu miastach, szopy na narzędzia ogniowe w trzynastu miastach; opatrcono w narzędzia ogniowe 35 miast, w przenośne sikawki 134 miast. Wybrukowano na nowo lub przebrukowano 22 miast. Znajdujący się przy Komisyi Spraw Wewnętrznych komisarz leśny, obejrzał w 1859 roku 22 lasów miejskich i wydał stósowne rozporządzenia dla zaoszczędzenia tych lasów, dopóki w nich ostatecznie nie będzie zaprowadzone urządzenie leśne. Ukończono od dawnego czasu rozpoczęte urządzenie w lasach m. Radomska i Kłobucka. Urządzono straż leśną dla nadzoru nad całością, zachowaniem i użyciem lasów należących do siedmiu miast w gubernii Radomskiéj, a zawierających przestrzeni około 7,500 diesiatyn i do trzech miast w Gubernii Warszawskiéj, na przestrzeni 440 diesiatyn. Dla ustrzeżenia od zniszczenia lasów, w których straż leśna, z powodu zbyt szczupłego utrzymania, nie mogła należycie wypełniać swych obowiązków, powiększono pensyę téj straży w lasach 36 miast, których kasy bez przeciążenia mogły ponieść ten wydatek. Propinacyjne dochody miejskie, w skutek licytacyi na dalszą poczynającą się od 1go stycznia 1860 r. dzierżawę, znacznie zostały powiększone; dochody te wynoszą 301,592 rs. 62 kop., czyli w porównaniu z dochodami, opłacanemi przez poprzednich dzierżawców, a wynoszącemi 187,807 rs. 53 kop., powiększone zostały o 113,785 rs. 9 kop.“

(Musimy tu dodać uwagę co się tycze zarządu miast, ich majątku i dochodów. Po 1831 r. zniesiono zupełnie samorząd miast, usunięto obywateli miejskich od wszelkiego istotnego udziału w zarządzie interesami, dochodami i majątkiem miasta, a zarząd ten oddano magistratom przez rząd mianowanym i wprost jego urzędnikami będącym, a nawet, jak w Warszawie, istotny zarząd poruczono różnym komisyom rządowym, czyniąc magistrat jedynie wykonawcą ich rozkazów. Nadużycia wszelkiego rodzaju zdzierstwa i kradzieże grosza publicznego popełniane przez wielu burmistrzów i magistraty, stały się prawie zwyczajem; i dlatego to w czasie owych 40tu dni swobodnych po 27 lutego, ludność miasteczek oświadczyła się z taką energią przeciw wielu burmistrzom i prezydentom, będącym powiększej części dymisyonowanymi oficerami z armii rosyjskiej, gdzie się różnych nauczyli nadużyć, z jakich ta armia była znaną. Każdą czynność urzędową burmistrze sobie opłacać kazali, a moglibyśmy przytoczyć rachunki z wydatków na opędzenie potrzeb miasta lub jego budowli czynionych zadziwiające prawie niesumiennością: wydatek na najmniejszą budowlę np. mostek na rynsztoku po sto rs. wynosił. Rząd często żadnej nie robił różnicy między dochodami miejskiemi a swemi, i superaty z dochodów miasteczek szły do kas rządowych. Co się tyczy administracyi miejskiej w Warszawie, jej niesumienność wskazywaliśmy już nieraz, a korespondenci nasi różne przytaczali przykłady. Magistrat był tylko urzędem do wydawania pieniędzy miejskich na rozkaz władz rządowych, i ten obowiązek swój pełnił z wielką gorliwością. Gdy brakowało dochodów, prezydenci obdłużali miasto, a pod tym względem odznaczył się i ostatni prezydent, czyniąc ogromne wydatki nie na korzyść publiczną, lecz na wspaniałe przyjęcia Cesarza za każdym jego przybyciem, na zbytkowne meblowanie i przemeblowanie mieszkań. Namiestnika, jenerał-gubernatora itd. Miasto albowiem nietylko że opłaca ogromny podatek kwaterunkowy, nałożony po 1831 r. nakształt kontrybucyi, a do dziś dnia utrzymany, lecz nadto dostarczało kwater w naturze Namiestnikowi, jenerał-gubernatorowi i jenerałom, a magistrat sypał przez grzeczność szczodrze pieniądze nie swoje na wspaniałe tych kwater przybranie. Namiestnikowi np. miasto płaci rocznie 40,000 pieniędzy kwaterunkowych, daje kwaterę w naturze w Zamku, będącym własnością miasta i jeszcze z tegoż gmachu opłaca rządowi wysoki podatek.)

---

## Kronika miejscowa i zagraniczna.

**Kraków** 14 września. Dziś na Podwyższenie Ś. Krzyża rozpoczyna się wielki tygodniowy odpust w Mogile, gdzie oprócz nabożeństwa, mieszkańcy miasta naszego szukać zwykli rozrywki. Pojazdy, bryczki, wozy ciągną zawsze do Mogiły licznym rzędem, a tłumy pieszych dążą tam łąkami, skracając sobie jednomilowéj długości bity gościniec. Ogród klasztorny Cystersów, tudzież okoliczne pola i podnóże mogiły Wandy goszczą przybyłych na odpust, którzy obfity zwykle zasób jadła tam spożywają.

— Naczelnik obwodu tutejszego Radzca dworu p. Wukasowicz wrócił do Krakowa po kilkotygodniowym urlopie.

— Jutro w niedzielę dnia 15 września, Imie N. M. P. i Ś. Nikodema; w poniedziałek dnia 16 września, Ś. Ludomiły męcz.

## Gospodarstwo, przemysł i handel.

**Tarnów** 10 września. Na dzisiejszym targu praktykowano w przecięciu ceny następne w wal. austr.

| | | |
|---|---|---|
| Pszenica | (za mierzycę) | 5·44 |
| Żyto | „ | 3·04 |
| Jęczmień | „ | 2·35 |
| Owies | „ | 1·10 |
| Tatarka | „ | 2·50 |
| Ziemniaki | „ | 0·80 |
| Drzewo twarde | (za siągę) | 9·50 |
| „ miękie | „ | 7·00 |
| Siano | (za centnar) | 1·50 |
| Mięso wołowe | (za funt) | 0·14 |
| Okowita | (za masę) | 1·25 |

# Przegląd polityczny.

*Depesze telegraficzne.*

**Zagrzeb** 13 września. Izba sejmowa z powodu odpowiedzi Bana na zapytanie uczynione do niego telegrafem względem żupana Szremskiego hr. Pejaczewica, iż tenże kilkakrotnie wzywany był, aby wrócił do Izby, uchwaliła wyznaczyć mu termin tygodniowy, pod zagrożeniem kary prawem przepisanéj (800 złr.) Kwestya języka niemieckiego na tutejszych gimnazyach (patrz wyżéj „Wiedeń“) rozstrzygniętą została w ten sposób, że takowy uważanym ma być jako dowolny przedmiot naukowy. Przedmiotami względnie obowiązkowemi są: inne narzecza słowiańskie, rysunki i gimnastyka.

**Medyolan** 13 września. *Perseveranza* donosi z Neapolu z dnia 11go b. m. W utarczce pod Sora zabito z bandy Chiavonego 10 ludzi, a 26 raniono. Ze wszystkich prowincyj nadchodzą doniesienia, że co do bezpieczeństwa publicznego znacznie się polepszyło.

**Turyn** 12 września. W kołach dobrze świadomych rzeczy utrzymują, że kryzys ministeryalna jest bliską. Baron Ricasoli ma mieć sobie polecone złożenie nowego gabinetu, do którego wejdą Ratazzi i Depretis.

**Neapol** 12 września. Wczoraj aresztowano tu pułkownika z wojska papiezkiego, De Christen, który jeździł pod nazwiskiem Lumleya, za paszportem angielskim. Lecz poznało go wiele osób i w końcu przyznał się do swego właściwego nazwiska. W skutku tego konsul angielski cofnął swoją nad nim opiekę, a aresztowany odprowadzony został do więzienia i pod rozrządzenie sądu oddany.

---

Ostatnia poczta nie stwierdziła ani też zaprzeczyła przytoczonym dziś przez nas wieściom o nowych propozycyach w kwestyi węgierskiéj, wyszłych od księcia Prymasa kardynała Scitowskiego, a mianowicie jakoby propozycye te opierały się na powróceniu do roku 1847, który ma być wzięty za prawną podstawę.

Sejm siedmiogrodzki ma być zwołany w tym jeszcze miesiącu, na podstawie nowej ustawy wyborczej, któraby przypuściła niższe warstwy do wyboru.

Sejm chorwacki wykluczył język niemiecki ze szkół publicznych, robiąc go tylko dowolnym przedmiotem nauki, a to w tym samym czasie, kiedy prasa niemiecka podnosi krzyk oburzenia, że szkoły miejskie w Pradze mają być czeskie; że rady miejskie w stolicy Czech i w wielu miastach czeskich uchwaliły, aby nauka dzieciom udzielaną bywała w języku ojczystym!

O dobrych intencyach i zbawiennych dla Królestwa zamiarach jenerała Lamberta wiele umieją opowiadać korespondenci do dzienników niemieckich lub przyjaciele nowego Namiestnika. I tak *opowiadają:* że stara się, aby usunąć powody starcia w samej stolicy, czego jednego dowodu istotnie widzieliśmy; że wzywa rozumnych i wzięcie w kraju mających obywateli, prosząc ażeby szczerze przedstawili powody nieukontentowania narodu (jakby te powody nie były jawne całemu światu), a zarazem, aby powiedzieli, jakie reformy w granicach możebności mogą naród zadowolnić; że z przedstawieniem, aby usunął rząd pozostałych dotąd wyższych wykonawców systemu paskiewiczowskiego (Platonowa, Karnickiego, Enocha, Kruzensztерна itd.) zdaje się dość zgadzać; na przedstawienie zaś, aby administracyjnie połączono Litwę z Kongresówką nie oburzá się; że przyznaje, iż wiele działo się nadużyć w rządzie; że codziennie posyła raporty cyframi pisane lub depesze wprost Cesarzowi do Odessy i do Krymu itd. Opowiadania te słyszymy, ale nie widzimy żadnego faktu, żadnego nawet przygotowania do faktu. Przedstawienie życzeń i potrzeb narodu, jakie to przedstawienie uczynić winny Rady Powiawe i Miejskie, będzie miało, oprócz innych wielkich wskazanych już przez nas korzyści, i tę, że usunie pod tym względem wątpliwość. — Głoszą w Warszawie, że nowy Namiestnik odwołał przecież z Suwałk jenerała Rudanowskiego, który tyle tak krzyczących dopuścił się bezprawi, a jenerał Woronow, który dowodził w Kaliszu, wyjechał do Moskwy. — Smutną z Warszawy odbieramy wiadomość, iż czcigodny arcybiskup Fijałkowski mocno jest chory, co przy podeszłym jego wieku rodzi wielką obawę.—Musiemy w tém miejscu wspomnieć o najfałszywszéj wiadomości jaka obiega po dziennikach niemieckich, nawet takich, które dotąd okazywały się dosyć nam przychylne, i nie fałszowały z umysłu doniesień. Za innemi gazetami powtórzyły i *Neueste Nachrichten* jak najmylniejszą wiadomość o rozdziale jaki miał się utworzyć w Królestwie między duchowieństwem wyższém, które się łączy z jakąś partyą konserwatywną polską, a niższém łączącem się z partyą ruchu. Odpowiadamy *Neueste Nachrichten,* że w Polsce jest tylko jedna partya narodowa, a po za nią niema Polaków; są wprawdzie w téj partyi narodowéj, jeśli się tak nazwać cały naród godzi, różne odcienia co do zasad politycznych, lecz pod względem narodowym, pod względem ruchu narodowego wszyscy są razem, wszyscy razem idą; całe duchowieństwo w Królestwie, pod przewodnictwem czcigodnego arcybiskupa, idzie z narodem, staje wraz z nim w obronie praw kościoła i kraju, pogwałconych przez rząd rosyjski; a kilku, wyraźnie mówimy k i l k u tylko duchownych, co się tam odosobniło zapominając prawie swego charakteru, nie można nazwać partyą.

Listy i dzienniki z Carogrodu nadeszłe 13go t. m. do Tryestu sięgają do 7go t. m. Depesza z Tryestu mająca ich treść przynosić, nie podaje nic ważnego, jak zwykle; niewspomina nawet ani słowa o walce na granicach Czarnogóry. Mówi tylko o orderach, jakie sułtan udzielił nadzwyczajnym posłom, którzy przyjechali z powinszowaniem mu wstąpienia na tron, to jest, jenerałom Montebello, Wilsenowi i Codringtonowi, z których ostatni odjechał już do Aten; dodaje nadto, że sułtan zamierza zaprowadzić nową reformę: utworzyć nowy order.

Równocześnie nadeszła do Tryestu poczta wschodnio-indyjska z wiadomościami z Indyj i z Chin, a mianowicie z Kalkuty z 8 sierpnia, z Hong-kong z 27 lipca. Doniesienia z Kalkuty są smutne, gdyż mówią że cholera pustoszy kilka prowincyj indyjskich. Do Kalkuty przybyły trzy parowce syjamskie mające na pokładzie synów króla syjamskiego. Listy z Chin donoszą naprzód o niepomyślnych usiłowaniach, jakie w Pekinie czynił poseł pruski dla zawarcia traktatu handlowego z Chinami: widzimy więc, że Prusy usiłujące od pewnego czasu grać rolę wielkiego mocarstwa morskiego, które ma rozległe interesa na Wschodzie, niepomyślnie prowadzi układy o ich obronę w Persyi, w Chinach i Japonii, pomimo że całą prawie swoją flotę na wody chińskie wyprawiło. O postępie wojny domowéj w Chinach środkowych sprzeczne są wiadomości: jedne mówią, iż powstańcy odnieśli w lecie znaczne zwycięstwa i znów się aż pod Szanghaj podsunęli; inne twierdzą, że książe Sankulinsin, ów wódz chiński, który przeciwko Anglikom i Francuzom toczył kampanię pod Pekinem, odniósł ważne nad powstańcami zwycięstwo.

---

*Antoni Kłobukowski,* redaktor odpowiedzialny.

## Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

**Kraków 14 Września.**

| | | żądają | płacą |
|---|---|---|---|
| Banknoty polskie za 100 złr. now. | złp. | 346 | 340 |
| Ruble obrączkowe agio | „ | 111 | 109 |
| Talary pruskie za 150 złr. now. | talar. | 73½ | 72½ |
| Srebro nowe | złr. | 136½ | 135½ |
| Półimperyały rosyjskie | „ | 11 24 | 11 8 |
| Napoleondory 20 fr. | „ | 11 — | 10 84 |
| Dukaty holenderskie ważne | „ | 6 40 | 6 30 |
| „ austryackie | „ | 6 50 | 6 40 |
| Listy zastawne galic. z kupon. na mon. kon. | „ | 86 — | 85 — |
| „ „ „ na wal. aust. | „ | 81 75 | 81 — |
| Obligacye indemn. z kuponami | „ | 68⅓— | 67 50 |
| Pożyczka narodowa z r. 1854 bez kup. | „ | 80 50 | 79 50 |
| Akcye kolei gal. bez kuponu z wpłatą 70% | „ | 148 | 146 |
| Listy zastawne polskie z kuponami | złp. | 100½ | 99½ |

**Wiedeń 14 Września (telegraf.)**

| | zł. | c. |
|---|---|---|
| 5% Metaliki | 67 | 75 |
| 5% Pożyczka narodowa | 80 | 65 |
| Akcye banku narod. wiedeńs. | 739 | — |
| „ banku kredytowego | 177 | — |
| Srebro | 136 | — |
| Londyn 10 funt. szterl. | 137 | — |
| Dukat pojedynczy | 6 | 53 |

**Wiedeń 13 Września.**

| | | |
|---|---|---|
| **Pożyczka skarbowa.** | | |
| 5% Metaliki na wal. austr. | 62 60 | 62 40 |
| 5% Pożyczka narodowa | 80 80 | 80 70 |
| 5% Metaliki na mon. konw. | 67 70 | 67 60 |
| 5% Oblig. indemniz. niższéj Austryi | 88 50 | 87 50 |
| 5% „ „ węgierskie | 68 75 | 68 10 |
| 5% „ „ chorw. słow. ban. | 69 — | 68 |
| 5% „ „ galicyjskie | 66 75 | 66 25 |
| 5% „ „ bukowińskie | 66 — | 65 50 |
| 5% „ „ siedmiogrodzkie | 66 — | 65 50 |
| 5% „ „ innych krajow kor. | 87 50 | 87 — |
| 5% Pożyczka nowa weneцka | 90 50 | 90 — |
| **Listy zastawne.** | | |
| 5% banku narod. 12 miesięczne | 100 | 99 50 |
| „ „ „ 6 letnie | 104 | 103 |
| „ „ „ 10 letnie | 98 — | 97 50 |
| „ „ „ losowane w wal. austr. | 86 — | 85 75 |
| 4% Tow. kredyt. galicyjskie | 82 — | 80 50 |
| **Pożyczki loteryjne.** | | |
| Losy poż. skarb. z r. 1860 całe | 83 10 | 82 90 |
| „ „ „ z r. 1839 całe | 113 50 | 112 50 |
| „ „ „ z r. 1854 na 4% | 86 25 | 85 75 |
| Bilety rentowe Como | 17 — | 16 50 |
| Losy zakładu kredytowego | 119 75 | 119 50 |
| „ tryestskie na 4½ % | 125 5 | 124 50 |
| „ żeglugi par. na Dunaju | 96 50 | 96 — |
| „ Księcia Esterhazego na 40 złr. | 97 — | 96 50 |
| „ Księcia Salm „ 40 „ | 37 — | 36 50 |
| „ Księcia Palffy „ 40 „ | 39 50 | 39 — |
| „ Księcia Clary „ 40 „ | 35 50 | 35 — |
| „ Hr. St. Genois „ 40 „ | 36 25 | 35 75 |
| „ Miasta Budy „ 40 „ | 36 50 | 36 — |
| „ Księcia Windischgrätz 20 „ | 23 25 | 23 — |
| „ Hr. Waldstein „ 20 „ | 23 25 | 22 75 |
| „ Hr. Keglewicza „ 10 „ | 15 — | 14 75 |
| **Akcye bankowe i przemysłowe.** | | |
| Akcye banku na od. austr. | 739 — | 738 — |
| „ zakładu kredytowego | 176 90 | 176 80 |
| „ żeglugi parowéj na Dunaju. | 429 — | 428 — |
| „ kolei połnocnéj Ces. Ferd. | 19 50 | 1948 |
| „ „ rządowéj | 278 — | 277 — |
| „ „ zachodniéj Ces. Elżb. | 166 — | 165 75 |
| „ „ Pardubickéj | 118 25 | 118 — |
| „ „ Nadcisańskiéj | 147 — | 147 — |
| „ „ Połudn iowéj | 240 — | 239 — |
| „ „ Galicyjskiéj | 147 25 | 147 — |

**Kursa zagraniczne (3 miesięczne).**

| | Discorto miejscowe | | |
|---|---|---|---|
| Amsterdam 100 zł. hol. | 3 | 115 75 | 115 |
| Augsburg 100 zł. nadreń. | 3½ | 115 50 | 15 25 |
| Berlin 100 tal. | 4 | — | — |
| Frankfurt n. M. 100 zł. nadr. | 3 | 115 50 | 115 30 |
| Genua 100 lirów piem. | 7 | — | — |
| Hamburg 100 marków | 3 | 101 50 | 101 30 |
| Lipsk 100 tal. | 4 | — | — |
| Liworno 100 lirów | 7 | — | — |
| Londyn 10 funtów. | 4 | 137 25 | 137 — |
| Paryż 100 franków | 5 | 53 80 | 53 70 |

**Waluty.**

| | | |
|---|---|---|
| Cesarskie korony | — | 18 80 |
| „ pół korony | — | — |
| „ dukaty na wagę | 6 54 | 6 52 |
| „ „ obrączkowe | 6 53 | 6 52 |
| Złoto *al marco* | — | 6 49 |
| Napoleondory | 10 88 | 10 86 |
| Suwereny | — | 19 — |
| Fryderyki | — | 11 50 |
| Luidory | — | 11 16 |
| Suwereny angielskie | — | 13 80 |
| Imperyały rosyjskie | — | 11 19 |
| Srebro | 136 25 | 136 — |
| „ kupony | 136 50 | 136 — |
| Talary związkowe | — | — |
| Pruskie bilety kasowe | 2 4, | 2 4 |

**Lwów 12 Września.**

| | | |
|---|---|---|
| Dukat holenderski | 6 50 | 6 44 |
| „ austryacki. | 6 53 | 6 46 |
| Półimperyał rosyjski | 11 33 | 11 18 |
| Rubel rosyjski. | 2 17 | 2 15 |
| Talar pruski. | 2 7 | 2 4 |
| Listy zastawne galic. bez kupon. wal. austr. | 80 60 | 80 — |
| „ „ „ „ „ w mon. kon. | 84 70 | 84 — |
| Oblig. indemn. bez kupon. | 66 63 | 65 98 |
| Pożyczka narodowa bez kupon. | 81 — | 80 — |

**Warszawa 12 Września.**

| | | | |
|---|---|---|---|
| Półimperyały | rubli | — | 5 77 |
| Obligi skarbowe | „ | 92 20 | — |
| kupon | | — | 1 80 |
| Listy zastawne III okresu | rubli | 14 99½ | — |
| kupon | | — | — 13⅓ |
| Akcye kolei żelaznéj warszawsko-wiedeńskiéj | | 68 — | 67 50 |

**Wrocław 13 Września.**

| | | |
|---|---|---|
| Banknoty austryackie w mon. nowéj | — | 73⅞ |
| Polskie bilety bankowe | 85 1/12 | — |
| „ listy zastawne | 85⅝ | — |
| Poznańskie listy zastawne 4% | — | 102 |
| „ „ „ 3½% | — | 97¼ |
| Obligi kolei krak.-szlazk. | 79¾ | — |

**Paryż 12 Września.**

| | | |
|---|---|---|
| Renta 3% | 69 | 15 |

**Londyn 12 Września.**

| | |
|---|---|
| Konsole | 93⅞ |

## Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

**Odchodzą:**

z *Krakowa* do *Warszawy* 7 rano = do *Wiednia* i *Wrocławia* 7 rano; 3. 15 po połud. = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Rzeszowa* 5. 35 rano; = do *Przemyśla* 10. 30 rano; 8. 40 wieczór; do *Wieliczki* 7. 20 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7 rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 2. 6 po południu.

z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 po południu; 7. 56 wieczór.

z *Rzeszowa* do *Krakowa* 2. 25 po południu = z *Przemyśla* 7. 15 rano; 8. 15 wieczór.

**Przychodzą:**

do *Krakowa*, z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus) 5. 27 wieczór = z *Rzeszowa* 8. 40 wieczór; = z *Przemyśla* 6. 15 rano; 3. po połud.; z *Wieliczki* 6. 40 wieczór.

do *Rzeszowa* z *Krakowa* 11. 51 przed południem. = do *Przemyśla* 6. 48 rano; 6. po południu.

### Przyjechali od 13 do 14 Września.

HOTEL POLLERA. Emilia Mazarakowa wł. dóbr z Królestwa. Franc. Richter pryw. z Prus. Maksymilian Hellauer kup. z Wiednia. Aleksander Czarnowski wł. dóbr z Warszawy. Aron Erlich kup. z Gliwic. Franciszka Zawilska obyw. z Wadowic. Maurycy Mantler, Karol Heltsch kup. z Pragi. Jan Opalla kup. z Mysłowic. Wojciech Speyer kup. z Lipska. William Fried kapital. z Londynu. Joanna Naimska obywat. z Warszawy. Leon Dzwonkowski, Zenobia Ulieniewska obyw. z Galicyi. Edmund Fleischmann pryw. z Bocisk. Antoni Zagórski kapitan ros. z Warszawy.

HOTEL SASKI. Maksymilian Amplewski prof., Jan Dudkowski Dr med., Franciszek Rychlicki obyw. z Galicyi. Jan Brandel. Aleksander Zarembski, Sokołowski Józef, Wysocki, Józef Pietrzycki, Ignacy Macherzyński ob. z Królestwa. Henryk i Kazimierz Bogdanowiczowie z Wołynia. E. H. Arnhold wł. dóbr z Gorlic. Ludwik Krzystkiewicz, Napoleon Rzewuski ob. z Królestwa.

*Wyjechali*: Leokadya Baczyńska wdowa po urzęd., Józef Derych, Adam Dzwonkowski, Zabłocka kanoniczka, Cieciszewska, Marya Roskowska, Eugeniusz Majzel, Paszkowska Józefa, Władysław Szlaski, Jan Wrzosek, Kazimierz Radomyski, Jakubowski Zdzisław ob. do Królestwa. Alfred Młocki do Wrocławia. Karol Geltner kup., Henryk Geltner nauczyciel, Edward Heisig, Antoni Joch prob., Karol Presf eund, Robert Neukirch do Wiednia. Jakubowski Zdzisław, Jan Dołach, Reinhold Btner, Franciszek Zakrzewski do Galicyi.

HOTEL DREZDEŃSKI. Paweł Stadnicki wł. dóbr z Lublina. Tadeusz Lelewel ob. z Królestwa.

*Wyjechali*: Edward Fechner kup. do Wiednia. Marya Dobiecka, Józefa Zabierzowska ob. do Warszawy. Emil Rajski, Kornel Habe ob. do Królestwa. Marceli Biliński ob. do Lwowa.

HOTEL ROSYJSKI: Karolina hr. Rejowa wł. dóbr z Przyborowia. Adolf Schöt wł. dóbr, Józef Modzeleski ob. z Królestwa, Paulina Zarembowa właśc. dóbr ze Szczawnicy. Romuald Morawski wł. dóbr z Bieniawy.

*Wyjechali*: Karolina hr. Rejowa wł. dóbr, Józef Modzeleski, Paulina Zarembowa wł. dóbr do Królestwa. Romuald Morawski wł. dóbr do Bieniawy. Aleksandra Chanowska ob do Głogna.

## Inseraty.



**SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.**

| Dnia | godzina | Wys. bar. w lin. par. przez 0° Reaum. | Stan ciep. podług Reaumura | wilgotn. powietrza względna | Kierunek i natężenie wiatru | STAN NIEBA | Zjawiska napowietrzne | Zmiana ciepła w ciągu dnia od | do |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| 13 | 2 | 331‴ 85 | + 13°6 | 54 | wschodni słaby | pogoda z chmurami | | | |
| | 10 | 32 41 | 7 6 | 88 | | | | | |
| 14 | 6 | 31 93 | 4 7 | 91 | „ „ | pogoda z mgłą | | + 2°8 | + 15°0 |



**Ostrzeżenie!** (1032-1-3)

Podpisana po śmierci męża polegając na jedynym **doradcy** panu **Franciszku Henisz**, zrobiła z nim **pozorny Akt sprzedaży** kamienic w Krakowie pod Nr. 215, 216 i 226 Gm. III przy ulicy Szewskiéj. Gdy jednak ten **doradca** miasto zwrotu niezapłaconych nieruchomości zmusił ją do wyniesienia skargi o **unieważnienie** tego Aktu sprzedaży i rozpoczęcia procesu; dla tego pragnąc **uchronić każdego** mającego **chęć nabycia tych kamienic**, by nie znalazł się w podobnem nieszczęśliwem położeniu poszukiwania swéj własności na drodze prawa; ogłasza, iż p. **Franciszek Henisz** jest tylko **pozornym** właścicielem tych realności, i że o zwrot takowych, podpisanéj jako prawéj właścicielce — już stosowne poczyniono kroki. — Kraków d. 13 Września 1861 r.

***Antonina*** 1go ślubu: Bogdanowiczowa, 2go: ***Barańska.***

**Sprostowanie.**

W Gazecie CZAS z 12go Września 1861 r. czytałem podziękowanie p. Aloizego Münnicha, które mnie jak i Wnym Drom Placerowi i Bulikowskiemu za wyratowanie żony jego z ciężkiej choroby składa.

Czując, że tylko operacya, przez wymienionych dwóch panów kolegów, z prawdziwą sztuką wykonana, życie śmiertelnie choréj matce ocaliła, dla mnie przyjmuję, jeżeli już do tego ogłoszenia potrzeba tylko tyle, wiele dalsze z duszą i sercem wykonywane pielęgnowanie do jéj zdrowia się może przyczyniło i życzę jéj dosinych lat bez potrzeby pomocy doktorów.

Kraków 12 Września 1861 r.

(1026-1) *Dr. Kraus,* Lekarz obwodowy.



W Drukarni „CZASU.“

Rządzca Drukarni, *Antoni Rother.*